

Więści Lipnickie

Czasopismo Społeczno-Kulturalne Samorządu Gminy Lipnik



Numer 6, kwiecień 2012 WYDAWNICTWO MYJAKPRESS ISSN 2081-9447 Nakład egz. 1000



*Z okazji zbliżających się Świąt
wszystkim mieszkańcom gminy Lipnik
i Czytelnikom „Więści Lipnickich” życzymy zdrowych,
pogodnych Świąt Wielkanocnych,
pełnych wiary, nadziei i miłości,
radosnego, wiosennego nastroju, serdecznych spotkań w gronie
rodziny i wśród przyjaciół, zyskownych pólów
oraz wesołego Alleluja*

*Wójt Gminy Lipnik
Józef Bulira
wraz z Pracownikami UG*

*Przewodniczący Rady Gminy
w Lipniku
Stanisław Mazur
wraz z Radnymi RG*

FOTOKRONIKA



13 marca podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych wręczył zastępcy wójta gminy Lipnik Rafałowi Smolińskiemu promesę wartości 500 tys. zł. Dotacja ta będzie przeznaczona w tym roku na remonty dróg gminnych Usarzów - Sternalice (ok. 750 m) oraz drogi Łownica - Kolonia Garbowice - 1200 mb.



Protest rolników

Grupa ok. 100 rolników, emerytów, rencistów i kilkudziesięciu obserwatorów wzięła udział 1 marca 2012 r. w proteście ulicznym przed budynkiem Urzędu Gminy w Lipniku. Był on skierowany przeciwko nowej stawce podatku rolnego przyjętego przez samorząd w gminie Lipnik. W grupie protestujących dominowali mieszkańcy wsi Włostów.

Rankiem tego przedwiosennego dnia grupa niezadowolonych zebrała się na chodniku i szosie drogi biegnącej od głównej szosy do środka wsi. Wybrani uczestnicy strajku trzymali w ręku przenośne tablice z napisami - hasłami. Niektóre w treści miały charakter demagogiczny i nieprawdziwy, a ponadto obraźliwy, godzący w dobre imię.

Lipnicki protest polegał na wyartykułowaniu z karki przez Adama Kaczora, rolnika a Włostowa, prowadzącego całe spotkanie, postulatów grupy niezadowolonych rolników. Za pomocą megafonu przekazywał zebranym czytane z kartki i komentowane żądania komitetu protestacyjnego. Wicewójt Rafał Smoliński - pod nieobecność wójta Józefa Buliry będącego od kilku tygodni na zwolnieniu lekarskim - chcąc rzeczowo odpowiedzieć na zarzuty, rozmawiać na spokojnie z organizatorami protestu, zaproponował protestującym wybranie delegacji, ale strajkujący nie skorzystali z tej propozycji. Dopiero pod koniec protestu organizatorzy zdecydowali się jednak na wysłuchanie wyjaśnień zastępcy wójta, który odpowiadał na zarzuty i wyjaśniał zasady tworzenia polityki podatkowej w gminie. Na zakończenie delegacja protestujących złożyła swoje żądania w sekretariacie Urzędu Gminy w Lipniku (do sprawy wrócimy w następnych numerach - red.)

Powitanie wiosny.



„Młodzież zapobiega pożarom”.



Odwiedziny w Urzędzie Gminy

Uczniowie klasy „0” Zespołu Szkół w Lipniku odwiedzili 13 marca 2012 r. Urząd Gminy w Lipniku. Najmłodszy obywatel gminy Lipnik pierwszy raz w życiu przekraczali próg urzędu administracji terenowej i zapoznali się z jego działalnością. Dzieci wprowadziły na kilkadziesiąt minut w mury Urzędu trochę radosnego ożywienia. Z ciekawością rozglądały się po pomieszczeniach i zadawały sporo pytań.

Była to potrzebna i praktyczna lekcja wychowania do społeczeństwa obywatelskiego.



„MŁODZIEŻ ZAPOBIEGA POŻAROM”

Gminne eliminacje Ogólnopolskiego Turnieju Wiedzy Pożarniczej „Młodzież Zapobiega Pożarom” organizowanego przez Związek Ochotniczych Straży Pożarnych Rzeczypospolitej Polskiej odbyły się 12 marca 2012 r. w Urzędzie Gminy w Lipniku

W eliminacjach startowały dwie reprezentacje: Zespół Szkół w Lipniku oraz Zespół Szkół we Włostowie. W sumie 15 uczniów ze szkół podstawowych i gimnazjum odpowiadało na 30 pytań tematycznie związanych z szeroko rozumianą wiedzą pożarniczą. W pierwszej grupie wiekowej (szkoły podstawowe) I miejsce zajęła Izabela Lepa, II miejsce Kacper Pawlak natomiast III miejsce zajęła Anita Dominikiewicz, wszyscy ze Szkoły Podstawowej we Włostowie. W drugiej grupie (gimnazjum) I miejsce zajął Michał Sidor z włostowskiego gimnazjum, II miejsce Tomasz Dziama z gimnazjum w Lipniku natomiast III miejsce zajął Bartosz Brzeski z gimnazjum we Włostowie.

Ze strony Urzędu Gminy w Lipniku turniej zorganizował Sekretarz Związku Gminnego Ochotniczych Straży Pożarnych w Lipniku Roman Gawlak i komendant ZGOSP Mariusz Michałowski. Drużyny przygotowali nauczyciele Zespołów Szkół w Lipniku i we Włostowie Bożena Kapsa i Michał Wójcikowski. Konkurs przeprowadził kapitan Krzysztof Denkowski, pracownik Komendy Powiatowej Państwowej Straży Pożarnej w Opatowie.

Gminę Lipnik na eliminacjach powiatowych reprezentować będą: Izabela Lepa, Kacper Pawlak, Michał Sidor i Tomasz Dziama.

† ZMARLI Z GMINY LIPNIK październik 2011 - marzec 2012 †

Adamczyk Andrzej Stanisław, Włostów
Barbach Kazimiera, Zachoinie
Borcuch Helena, Sternalice
Borcuch Henryka, Sternalice
Cichoń Józefa, Usarzów
Gąsiorowska Stefania, Zachoinie
Grześkiewicz Janina Zofia, Swojków
Jońca Marianna, Kurów
Juda Józef, Włostów
Juszczak Irena, Włostów
Kaczor Jan, Usarzów

Kapsa Jerzy Antoni, Ublinek
Kocznur Irena, Usarzów
Kordyka Stanisław, Słoptów
Krakowiak Mieczysław, Lipnik
Krawczyk Zofia, Swojków
Król Cecylia Helena, Włostów
Lipiński Zdzisław Marian, Włostów
Mazanek Sabina Marianna, Gołębiów
Moskał Józef, Włostów
Murdza Adam, Łownica
Orłowski Zygmunt, Męczennice
Pater Gustawa, Kurów

Pawlik Sylwester, Męczennice
Placha Józef, Słabuszewice
Radom Dariusz Adam, Włostów
Rusak Genowefa, Włostów
Smolińska Marianna, Gołębiów
Stawiarz Joanna, Leszczków
Stawiarz Zofia, Słabuszewice
Szemraj Helena, Ublinek
Wamej Stanisława Janina, Usarzów
Wojciechowski Czesław, Kaczyce
Woźniak Andrzej Jan, Gołębiów
Zielińska Zielińska, Międzygórz
Zimnicka Kazimiera, Włostów

Ferie z Centrum Kształcenia w Lipniku i GOK we Włostowie

Gminny Ośrodek Kultury i Centrum Kształcenia w Lipniku przygotował wiele atrakcji na ferie zimowe dla dzieci i młodzieży z terenu gminy Lipnik.

Dzieci mogły obejrzeć i aktywnie uczestniczyć w przedstawieniu przygotowanym przez artystów z grupy teatralnej z Krakowa pt. „Złota Kaczka”. Odbyła się również zabawa choinkowa, podczas której sierżant Andrzej Baran przygotował konkurs w ramach akcji „Bezpieczne Ferie”. Wszystkie dzieci w nagrodę otrzymały, ufundowany przez dzielnicowego słodycze oraz światełka odbłaskowe.

Przez okres ferii dzieci mogły uczestniczyć w zajęciach choreograficznych, muzycznych i plastycznych, prowadzonych przez pracowników GOK i CK.

INFORMACJA

Powiatowy Zespół Doradczy w Opatowie informuje, że w każdy wtorek do 15 maja 2012 r. w budynku Urzędu Gminy w Lipniku w pok. nr 17 będzie udzielana pomoc przy wypełnianiu wniosków o płatności obszarowe i wolnośrodowiskowe

GMINA LIPNIK ZNOWU NAGRODZONA

Rozstrzygnięto zorganizowany wspólnie przez Fundację Instytut Rozwoju Regionalnego i Rzecznika Praw Obywatelskich konkurs „Wybory dla wszystkich”.

Poniżej prezentujemy listę nagrodzonych samorządów:

I miejsce Ciechocinek - większość oceniających uznała tą gminę za doskonały przykład tworzenia warunków do głosowania dla osób z różnego rodzaju ograniczeniami. Ciechocinek jest zdecydowanym liderem konkursu, czego 1 mu serdecznie gratulujemy.

II miejsce gminy Krzyżanowice i Lipnik - Krzyżanowice za konsekwentne udostępnianie wszystkich lokali wyborczych, a Lipnik za udowodnienie, że nawet mała gmina może stosować zasady uniwersalnego projektowania. Godne naśladowania dla innych.

III miejsce gminy Inowrocław i Pyskowice - można zrobić wiele, jeżeli tylko się chce. Dążenie do zapewnienia równego dostępu do wyborów jest procesem, który warto zapoczątkować i kontynuować w przyszłości.

Jacek Zadrozny

Komunikat
Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego
z dnia 19 października 2010 r.
w sprawie średniej ceny skupu żyta
za okres pierwszych trzech kwartałów 2010 r.

Na podstawie art. 6 ust. 2 ustawy z dnia 15 listopada 1984 r. o podatku rolnym (Dz. U. z 2006 r. Nr 136, poz. 969, z późn. zm.¹⁾) ogłasza się, że **średnia cena skupu żyta za okres pierwszych trzech kwartałów 2010 r. wyniosła 37,64 zł za 1 dt.**

¹⁾ Zmiany tekstu jednolitego wymienionej ustawy zostały ogłoszone w Dz. U. z 2006 r. Nr 191, poz. 1412, Nr 245, poz. 1775 i Nr 249, poz. 1825, z 2007 r. Nr 109, poz. 747 oraz z 2008 r. Nr 116, poz. 730 i Nr 237, poz. 1655, z 2009 r. Nr 56, poz. 458 oraz z 2010 r. Nr 96, poz. 620.

Komunikat
Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego
z dnia 19 października 2011 r.
w sprawie średniej ceny skupu żyta
za okres pierwszych trzech kwartałów 2011 r.

Na podstawie art. 6 ust. 2 ustawy z dnia 15 listopada 1984 r. o podatku rolnym (Dz. U. z 2006 r. Nr 136, poz. 969, z późn. zm.¹⁾) ogłasza się, że **średnia cena skupu żyta za okres pierwszych trzech kwartałów 2011 r. wyniosła 74,18 zł za 1 dt.**

¹⁾ Zmiany tekstu jednolitego wymienionej ustawy zostały ogłoszone w Dz. U. z 2006 r. Nr 191, poz. 1412, Nr 245, poz. 1775 i Nr 249, poz. 1825, z 2007 r. Nr 109, poz. 747 oraz z 2008 r. Nr 116, poz. 730 i Nr 237, poz. 1655 oraz z 2009 r. Nr 56, poz. 458 oraz z 2010 r. Nr 96, poz. 620 i Nr 226, poz. 1475.

UCHWAŁA RADY GMINY W LIPNIKU

Uchwała Nr XVIII / 138 / 2012
 Rady Gminy w Lipniku
 z dnia 23 marca 2012 r.

zmieniająca uchwałę w sprawie obniżenia średniej ceny skupu żyta do celów wymiaru podatku rolnego na rok podatkowy 2012 na obszarze Gminy Lipnik.

Na podstawie art. 18 ust. 2 pkt 8, ustawy z dnia 8 marca 1990 roku o samorządzie gminnym (Dz.U. z 2001 r. Nr 142, poz. 1591; z 2002 r. Nr 23, poz. 220, Nr 62, poz. 558, Nr 113, poz. 984, Nr 153, poz. 1271, Nr 214, poz. 1806 z 2003 r. Nr 80, poz. 717, Nr 162, poz. 1568; z 2004 r. Nr 102, poz. 1055, Nr 116, poz. 1203 z 2005 r. Nr 172, poz. 1441 i Nr 175, poz. 1457 z 2006 r. Nr 17, poz. 128, Nr 181, poz. 1337, z 2007 r. Nr 48, poz. 327, Nr 138, poz. 974, Nr 173, poz. 1218 z 2008 r. Nr 180, poz. 1111 i Nr 223, poz. 1458 z 2009 r. Nr 52, poz. 420 i Nr 157, poz. 1241, z 2010 r. Nr 28, poz. 142 i 146, Nr 40, poz. 230, Nr 106, poz. 675 i z 2011 r. Nr 21, poz. 113, Nr 117, poz. 679, Nr 134, poz. 777, Nr 149, poz. 887) art. 6 ust. 3 ustawy z dnia 15 listopada 1984 r. o podatku rolnym (Dz.U. z 2006 roku Nr 136, poz. 969, Nr 191, poz. 1412, Nr 249, poz. 1825, Nr 245, poz. 1775; z 2007 r. Nr 109, poz. 747 z 2008 r. Nr 116, poz. 730 i Nr 237, poz. 1655 z 2009 r. Nr 56, poz. 458 z 2010 r. Nr 96, poz. 620, Nr 226, poz. 1475). Rada Gminy w Lipniku uchwala, co następuje:

§ 1. W uchwale Nr XIII/97/2011 Rady Gminy w Lipniku z dnia 23 listopada 2011 r. w sprawie obniżenia średniej ceny skupu żyta do celów wymiaru podatku rolnego na rok podatkowy 2012 na obszarze Gminy Lipnik wprowadza się zmiany:

1) w § 1 wyrazy "z kwoty 74,18 zł za 1 dt do kwoty 50,00 zł za 1 dt." zastępuje się wyrazami: z kwoty 74,18 zł za 1 dt do kwoty 34,10 zł za 1 dt.

§ 2. Wykonanie uchwały zleca się Wójtowi Gminy Lipnik.

§ 3. 1. Uchwała podlega ogłoszeniu poprzez wywieszenie na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy w Lipniku oraz podlega ogłoszeniu w Dzienniku Urzędowym Województwa Świętokrzyskiego.

2. Uchwała wchodzi w życie po upływie 14 dni od dnia jej ogłoszenia w Dzienniku Urzędowym Województwa Świętokrzyskiego z mocą obowiązującą od dnia 1 stycznia 2012 roku.

Przewodniczący Rady
 Gminy w Lipniku

Stanisław Mazur

Na sesji Rady Gminy w Lipniku 23 marca 2012 r., wychodząc naprzeciw postulatam mieszkańców gminy Lipnik Rada Gminy ponownie zajęła się wymiarem podatku rolnego na bieżący rok. Po przedstawieniu projektu

nowej stawki, radni podjęli uchwałę zmieniającą uchwałę w sprawie obniżenia średniej ceny skupu żyta do celów wymiaru podatku rolnego na rok podatkowy 2012 r. na terenie gminy.

USTAWA

z dnia 15 listopada 1984 r. o podatku rolnym

Art. 4.

1. Podstawę opodatkowania podatkiem rolnym stanowi:

1) dla gruntów gospodarstw rolnych – liczba hektarów przeliczeniowych ustalana na podstawie powierzchni, rodzajów i klas użytków rolnych wynikających z ewidencji gruntów i budynków oraz zaliczenia do okręgu podatkowego;

2) dla pozostałych gruntów – liczba hektarów wynikająca z ewidencji gruntów i budynków.

Art. 6.

1. Podatek rolny za rok podatkowy wynosi:

1) od 1 ha przeliczeniowego gruntów, o których mowa w art. 4 ust. 1 pkt 1 – równowartość pieniężną 2,5 q żyta,

2) od 1 ha gruntów, o których mowa w art. 4 ust. 1 pkt 2 – równowartość pieniężną 5 q żyta – obliczone według średniej ceny skupu żyta za pierwsze trzy kwartały roku poprzedzającego rok podatkowy.

2. Średnią cenę skupu, o której mowa w ust. 1, ustala się na podstawie komunikatu Prezesa Głównego Urzędu Statystycznego, ogłoszanego w Dzienniku Urzędowym Rzeczypospolitej Polskiej „Monitor Polski” w terminie 20 dni po upływie trzeciego kwartału.

3. Rady gmin są uprawnione do obniżenia cen skupu określonych w ust. 2, przyjmowanych jako podstawa obliczania podatku rolnego na obszarze gminy.

Zestawienie podatku rolnego 2003 – 2011

Rok	Średnia cena skupu żyta ogłoszona przez prezesa GUS	Obniżona stawka za 1q żyta uchwalona przez Radę Gminy w Lipniku	Stawka z 1 ha przel. przy stawce ogłoszonej przez prezesa GUS	Stawka z 1 ha przel. przy stawce uchwalonej przez Radę Gminy w Lipniku	1. Procentowe obniżenie w stosunku do stawki górnej ogłoszonej przez GUS
2003	33,45	23,50	83,63	58,75	29,75%
2004	34,57	24,00	86,43	60,00	30,58%
2005	37,67	25,00	94,18	62,50	33,64%
2006	27,88	25,00	69,70	62,50	10,33%
2007	35,52	28,00	88,80	70,00	21,17%
2008	58,29	36,50	145,73	91,25	37,38%
2009	55,80	36,50	139,50	91,25	34,59%
2010	34,10	34,10	85,25	85,25	-
2011	37,64	34,10	94,10	85,25	9,41%

W 2012 r. średnia cena żyta ogłoszona przez prezesa GUS wyniosła 74,18 zł, natomiast w gminie Lipnik pozostała kwota 34,10 zł, i jest ona jedną z najniższych w regionie.

2 prac samorządu

BUDŻETOWA SESJA RADY GMINY W LIPNIKU

25 Stycznia odbyła się sesja budżetowa Rady Gminy Lipnik. Obrady prowadził przewodniczący Stanisław Mazur. Projekt budżetu na rok 2012 gminy Lipnik przedstawiła skarbnik UG Teresa Kwiatkowska, a opiniowali jego wartość przewodniczący komisji statutowych Rady.

Przygotowanie budżetu gminy, czyli zestawienie dochodów i wydatków finansowych samorządu lipnickiego to najważniejsza część pracy radnego i służb finansowych Urzędu Gminy oraz wójta. Zanim projekt trafi pod głosowanie na sesji budżetowej jest skrupulatnie rozpatrywany, dyskutowany na posiedzeniach stałych komisji statutowych. A ustalanie budżetu gminy nie jest sprawą łatwą. Wpływów jest coraz mniej, a zadań z każdym rokiem gminie przybywa. Budżet rozdziela pieniądze między innymi na zadania inwestycyjne w poszczególnych wioskach gminy Lipnik. Radni z reguły walczą o środki dla

miejsowości, które reprezentują. Muszą równocześnie pamiętać, że gmina to zwarta struktura organizacyjna, że to „mała ojczyzna”, wspólnota i należy dbać o harmonijny rozwój tej całości. Trzeba czasami iść na kompromisy i rezygnować z inwestycji w swojej miejscowości.

Mimo tych subiektywnych trudności w tym roku radni wypracowali harmonijny i realny projekt budżetu w komisjach i jego zatwierdzenie na sesji 25 stycznia było już tylko formalnością.

Radni przegłosowali także uchwały w sprawie wieloletniego planu finansowego oraz pożyczki z budżetu pań-

stwa w wysokości 1 miliona złotych na dofinansowanie budowy grawitacyjnej sieci kanalizacyjnej w gminie Lipnik. Wyrazili także zgodę na wydzierżawienie części nieruchomości w Malicach Kościelnych na rzecz służby zdrowia - gabinet stomatologiczny. Na sesji przewodniczący komisji stałych przedstawiali również plany pracy na 2012 r.

Pisząc najkrócej w 2012 budżetowe dochody gminy wyniosą blisko 15 milionów złotych, wydatki zbliżą się do 17 milionów. 2 miliony deficytu zostanie pokryte pożyczkami.

JM

BUDŻET UCHWALONY

Tegoroczny kształt budżetu jest bezpieczny i gwarantujący stabilny rozwój naszej gminy. Największym zadaniem jakie zaplanowała gmina w 2012 roku będzie kontynuacja budowy kanalizacji zapisana w budżecie gminy. Zamierzenia inwestycyjne oparte są o opracowane i zgłoszone już wnioski o dofinansowanie ze-

wnętrzne, ale też realizację szeregu innych zadań ważnych społecznie – samodzielnie finansowanych przez gminę. Projekt budżetu jest skrupulatnie rozpatrywany na posiedzeniach stałych komisji statutowych, a następnie trafia pod głosowanie. Budżet gminy uwzględnia spłatę kredytu zaciągniętego na zadania

inwestycyjne z dofinansowaniem unijnym w latach poprzednich.

W dniu 25 stycznia projekt budżetu przedstawiony przez p. skarbnik UG został zatwierdzony jednomyślnie.

Przewodniczący Rady Gminy
Stanisław Mazur

SPOTKANIA PRZEDWIGILIJNE W SZKOŁACH LIPNIKA

Na pożegnanie szkoły i powitanie przerwy świątecznej w zajęciach lekcyjnych Zespół Szkół w Lipniku i Zespół Szkół we Włostowie urządziły spotkania przedwigilijne. Miały one charakter religijny i wychowawczy, a także wprowadzały młodych ludzi w żywą tradycję i prawdziwą atmosferę świąteczną spoza marketu.



Szkoła w Lipniku przygotowała widowisko bożonarodzeniowe oparte na wątkach herodowych. Do tego doszły koledy wokalne i instrumentalne. Spotkanie prowadziła dyrektorka szkoły Jadwiga Garnuszek. Życzenia uczniom i nauczycielom złożyli obecni na spotkaniu wójt Józef Bulira, przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur, proboszcz parafii Goźlice ks. kanonik Stanisław Wdowiak, a także dyrektorka ZS i szefowa Oddziału ZNP.



... I WŁOSTOWA

Podobnie uroczysty nastrój miało spotkanie we Włostowie. Na sali sportowej spotkała się cała społeczność uczniowska, nauczyciele, pracownicy administracyjni i zaproszeni goście. Na początku było również widowisko bożonarodzeniowe o Narodzeniu Pańskim i Herody. Piękny koncert kolędowy dało trio dziewczęce. Na zakończenie były życzenia od uczniów i dyrektorki ZS Małgorzaty Krakowiak, a także życzenia złożył wójt Józef Bulira i przewodniczący Rady Gminy Stanisław Mazur.

JM



Sągi rodowe

W STUDZIANKACH ZACZAŁ SIĘ NASZ RÓD

Każdy z nas ma przodków. Doskonale znamy rodziców, mniej już dziadków, jeszcze mniej pradiadków, a prapradziadkowie to istoty z zamierzchłej przeszłości. A przecież to tylko cztery pokolenia do tyłu. Niespełna dwieście lat.

Jak się nazywał, co robił, gdzie mieszkał, jak wyglądał ojciec naszego pradziadka? Ze istniał i na dodatek dzielił swój los z partnerką, czyli naszą prababką, to rzecz pewna. Poszukiwanie przodków to bardzo ekscytujące zajęcie i wielka przygoda intelektualna. Ongiś była modna, wręcz obowiązkowa, wśród moźnych tego świata. W starych zamkach angielskich i dzisiaj można oglądać na ścianach malowane potężne drzewka rodowe oraz galerie malowanych portretów przodków współczesnych właścicieli, którzy są dumni, że mają udokumentowany swój rodowód aż do średniowiecza. U nas niedaleko od Lipnika, w ziemi sandomierskiej, w sąsiedniej gminie Iwaniska, na ścianach staropolskiego zamku Krzyżtopór w Ujeździe, też możemy dostrzec niezwykłą galerię portretową - co prawda ostały się tylko napisy - możnego rodu Ossolińskich.

Ale po co daleko szukać. Podczas zwiedzania szkoły w Lipniku, w jednej z klas na ścianie dostrzegłem namiastkę drzewek genealogicznych miejscowych uczniów. To dobrze, że nauczyciele potrafią zainteresować młodych ludzi swoją przeszłością, korzeniami rodowymi. Z tego właśnie rodzi się pojęcie swojej małej ojczyzny, ojcowizny, swojszczyzny - a z tym zakotwiczeniem w konkretnym miejscu jest po prostu łatwiej żyć. Na łamach „Wieści Lipnickich” prezentujemy również opowieści i materiały o ziemiańskich rodach, które żyły i pracowały na tej ziemi dawniej i dzisiaj.

Tym razem będzie to opowieść o rodzinach: Dębowskich, Bakalarskich, którzy od kilku pokoleń mieszkają w Studziankach. Moją przewodniczką po zawiłych drózkach rodzinnych będą członkowie tych rodzin. Na początek będzie to opowieść urodzonej w 1923 r. Anny Dębowskiej, emerytowanej księgowej, działaczki kombatanckiej, obecnie mieszkanki Sandomierza.

Nie prowadziłam rodowych zapi-sków, a wszystkie dokumenty i pamiątki rodzinne spaliły się w czasie frontu 1944/1945, więc mogę moich przodków przywoływać tylko z pamięci. Ojciec nazywał się Tomasz Dębowski i pochodził z Pielaszowa (sąsiedniej gminy Wilczyce). Jak to młody kawaler wypatrzył moją matkę Anielę



Stępień, która mieszkała w Studziankach i tak powstała nowa rodzina. Rodzice jej, jeszcze w czasach poddaństwa pracowali na folwarku dziedzica Sadłowic. Właśnie w Studziankach. Jan Stępień był forszmanem, czyli pełnił funkcję kierowcy pojazdów konnych, które wtedy były podstawą komunikacji we dworze. Kiedy dziedzic Sadłowic zmuszony był rozparcelować folwark w Studziankach, dziadek Jan nabył 30-morgową resztówkę



dworską dobrej ziemi wraz z domem folwarcznym i tak powstało duże i bogate jak na tamte czasy gospodarstwo chłopskie Stępińów w Studziankach. Mój dziadek Jan Stępień ożenił się wtedy z Marianną Radoń z Sadłowic. Urodziło się im sześcioro dzieci: cztery córki i dwóch synów.

Żeby im stworzyć warsztat pracy i zapewnić byt podzielił za kilkadziesiąt lat duże gospodarstwo na mniejsze części i przekazał dzieciom. Z tym, że synowie i dwie córki otrzymali duże kawałki ziemi, a dwie pozostałe córki spłaty w gotówce.

W następnym więc pokoleniu w Studziankach powstały w tej rodzinie trzy nowe gospodarstwa. Najstarszy syn Jana Stanisław Stępień dostał 12 morgów, ożenił się z Julią Kasińską z Lisowa i został na ojcowiznie, opiekując się rodzicami. Kolejny syn Jan Kazimierz również otrzymał 12 morgów, ale częściowo musiał spłacać roźdzeństwo. Założył na swoim gruncie nowe gospodarstwo rolne. Ożenił się z Marianną Wieczorek z Leszczkowa. Córka Jana Stępnia - Marianna wyszła za mąż za Stanisława Chodurskiego z Lisowa i tam młodzi założyli nowe gospodarstwo. Charakterystyczne, bo mieli wiatrak. Najmłodsza córka Jana Marianna wyszła za Ignacego Kasińskiego z Lisowa i tam się młodzi wybudowali. Jej siostra Anna wyszła za mąż za Wojciecha Woźniaka z Łukawki i wniosła w wianie 6 morgów rodowej ziemi. Młodzi zało-

żyli nowe gospodarstwo w Studziankach. I na koniec tej wyliczanki moja babka Anielą Stępień, która związała się z Tomaszem Dębowskim. Miał on swoje 6 morgów od rodziców. Po połączeniu z sześcioma morgami mojej babki powstało 12-morgowe gospodarstwo. Dębowski wybudowali

nowy dom i budynki inwentarskie. W rodzinie Dębowskich przyszło na świat pięcioro dzieci: Stanisław, Jan, Helena (wyszła za męża za Stefana Bakalarskeigo i została na ojcowiznie), Anna i Sabina (wyszła za Nicmana i mieszka w Warszawie),

Po wyliczeniu swoich przodków i rodzeństwa mogę teraz skupić się na swoim życiorysie. Moje dzieciństwo w pierwszym etapie życia nie różniło się od innych. Bawiłam się z rodzeństwem i dziećmi z sąsiedztwa, pomagałam w gospodarstwie i chodziłam do sześcioklasowej szkoły powszechnej w sąsiednich Sadłowicach. Do czwartej klasy uczył mnie Henryk Zejdlar, a w starszych klasach Józef Bartkiewicz. Po ukończeniu szkoły zostałam na wsi i pomagałam rodzicom w gospodarstwie. Jednak nie ograniczałam się tylko do pracy rolniczej i domowej, ale zapisałam się do Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew Młodej Wsi”. W Studziankach działały wtedy dwa koła – to dla młodszych młodych ludzi oraz koło dla starszej młodzieży, którym przewodził Stanisław Kasiński ze Studzianek. Nasze koło było aktywną organizacją. Czytaliśmy wspólnie książki i prasę ludową, śpiewaliśmy, braliśmy udział w uroczystościach patriotycznych. Zimą spotykaliśmy się w domach prywatnych – po kolei u każdego z członków organizacji. Latem natomiast zebrania odbywały się na łąkach. Najatrakcyjniejsze były oczywiście zabawy taneczne. Mieliśmy własną kapelę – na skrzypcach grał Andrzej Luciak, na bębnie Jacenty Stępień i na klarnecie Gilewski. Koło urządzało płatne zabawy taneczne, na które ściągali młodzież z okolicznych wiosek. Dochód z niej szedł na działalność koła i opłatę muzykantów.

Potańcówki odbywały się w niedzielę – od południa do zmierzchu. Później młodzi gromadnie i w parach odprowadzali się do domów. Były śpiewy i sporo wesołości. Kulturalnie, bez pijactwa. Młodzież umiała wtedy sympatycznie się bawić.

W międzywojennych Studziankach funkcjonowała też ochronka wakacyjna dla dzieci rolników, którzy oddawali swoje najmłodsze pociechy pod opiekę mogli spokojnie iść do prac polowych, szczególnie żniw. Uczęszczałam do ochronki, która zlokalizowana była w domu Kiljańskich na Zagórze (dziś część Lisowa). Dzieci opiekowali się studenci, których zapraszał na wakacje dziedzic Sadłowic Józef Świeżyński, inicjator zakładania tych placówek, prezes Młodzieży Szkolnej (pisałam o nim na łamach „Wieści Lipnickich” – JM). Studenci nie tylko opiekowali się dziećmi, ale prowadzili zajęcia szkolne. Uczyli nas śpiewu, tańca, recytacji, haftowania, wyszywania, szydełkowania. Wielu pożytecznych umiejętności się wtedy nauczyłam, które bardzo się przydały w dalszym życiu. Do dziś pamiętam swoją pierwszą, publiczną deklamację wiersza Adama Mickiewicza „Powrót taty”. Na uroczyste zakończenie ochronki z udziałem dzieci, opiekunów, rodziców i pana Józefa Świeżyńskiego, malutka dziewczynka postawiona na stole, Ania Dębowska recytowała piękne strofy wieszczka – to było wzruszające przeżycie, które zapadło we mnie na całe życie.

Wspomnę jeszcze o Józefie Świeżyńskim, wielce zacnym człowieku i lekarzu. Podczas pasienia krów – a miałam wtedy 12 lat – zwierzęta zaczęły walczyć rogami. Chciałam im przerwać niebezpieczną zabawę,

ale niefortunnie upadłam i złamałam z przemieszczeniem kości obojczyk. Z bólu i strachu narobiłam krzyku. Rodzice zabrali mnie do domu, ale nie byli w stanie pomóc. Tymczasem wieczorem zjawił się w domu Józef Świeżyński. Nikt go nie wzywał, ktoś tylko mu doniósł o wypadku i z własnej woli przyjechał na Studzianki. Opatrzył złamanie, założył prowizoryczny opatrunek i nakazał rodzicom nazajutrz pojechać ze mną do szpitala w Opatowie. Nie wziął za wizytę ani grosza. Dzięki zainteresowaniu J. Świeżyńskiego nie zostałam kaleką. Wśród ludności miał on bardzo dobrą opinię. Był prawdziwym lekarzem – samarytaninem. Kiedy się dowiedział, że ktoś na wsi zachorował, uległ wypadkowi to z własnej inicjatywy jechał do takiego domu, badał chorego, leczył i nie dość, że nie brał żadnego wynagrodzenia, to jeszcze widząc, że brakuje chleba w takim domu, posyłał żywność z dworu w Sadłowicach.

Kiedy miałam 16 lat wybuchła wojna. Tak kończył się mój szczęśliwy i beztroski etap życia. W mojej rodzinie dwóch braci brało w niej bezpośrednio udział. Stanisław dostał kartę mobilizacyjną i pojechał na front. Po klęsce wrześniowej wrócił szczęśliwie do domu w październiku. Drugi brat Jan służył w szkole podoficerskiej i wrócił dopiero po trzech miesiącach, ale w domu zjawił się w pełnym umundurowaniu. Kiedy chłopcy szczęśliwie powrócili z wojny w domu znowu wrócił spokój, ale nie na długo. Jan Dębowski stał się bowiem czołowym konspiratorem podziemnego ruchu ludowego w Sandomierskiem. Mało tego, że on, ale wciągnął do konspiracji brata Stanisława i mnie. Ja wstąpiłam do podziemnej organizacji



sanitarnej do Zielonego Krzyża. Brałam udział w szkoleniach sanitarnych oraz spotkaniach politycznych, które odbywały się u Bakalarskich, Dębowskich w Studziankach, u Skroków w Pielaszowie, a także u Olszewskich, Patrów. Natomiast w Międzygórzu zorganizowano kurs sanitarny, na którym zdobyłam podstawy wiedzy medycznej, cenne w dalszym życiu. Okazało się, że wkrótce już w II poł. 1944 r. musiałam swoje sanitarne umiejętności zastosować w praktyce. Tak się złożyło, że moja rodzinna wieś Studzianki A zajęta została przez wojska radzieckie, a Studzianki B przez wojska niemieckie. Nasze zabudowania wkrótce zostały doszczętnie zniszczone – podobnie jak inne, więc przenieśliśmy się do rodziny Bakalarskich do Studzianek B, ale i stamtąd wkrótce musieliśmy się wyprowadzić. Wysiedlono nas do Krzczonowa pod Ćmielowem w strefie niemieckiej. Na wygnaniu, mieszkając kilka miesięcy w oborach, doczekaliśmy wyzwolenia. Wróciliśmy więc w rodzinne strony. A tam zastaliśmy tylko miny, zgliszcza, zaminowane pola, bunkry okopy Piekło na Ziemi. Ale trzeba

było jakoś żyć. Zaczęła się powolna odbudowa. Ja zaczęłam „karierę” medyczną, bardzo intensywną. Nie z wyboru, ale tak chciały okoliczności. Nie byłam przecież lekarzem, a musiałam wykonywać czynności ratujące ludzkie życie.

Jako bojowa sanitariuszka miałam pokaźny ekwipunek (pakiet) sanitarny, który ukryłam w polu pod stogiem zboża. Pocisk, który uderzył w stóg spalił go i popiół ukrył pakunek. Po powrocie z wysiedlenia wydobylam go i używałam w czasie udzielania pomocy rannym. A tych nie brakowało wtedy w Studziankach. Chociaż front odsunął się już daleko na zachód i formalnie wojna się skończyła, to wciąż zbierała ona krwawe żniwo. Raz po raz dało się słyszeć w Studziankach potężne wybuchy. Wtedy łapałam za torbę sanitarną i biegłam co sił w nogach w tamtym kierunku prowadzona okropnymi krzykami ciężko rannych mieszkańców wsi. Pozostawione w ziemi niewybuchy (niewypały mówiło się wtedy) niestety czasami eksplodowały i ludzie ginęli, bądź odnosili ciężkie rany. Widziałam urwane nogi, ręce, poszarpane brzuchy

i plecy, posiekane odłamkami twarzy. Okropne widoki. Ale ja byłam przecież sanitariuszką i musiałam natychmiast udzielić pomocy. Dzięki wojskowemu wyposażeniu mojego pakietu mogłam gumkami ucisnąć krwawiące naczynia krwionośne i zatamować krwotoki. Opatrywałam także rany i oparzenia. Jestem dumna, że uratowałam życie kilkunastu mieszkańcom mojej wsi. Pamiętam m.in. Stanisława Wójcika z urwaną nogą, Stanisława Tarnogrodzkiego z podobną raną, a także Michała Stępnia, Krystynę Ciżlę, Aleksandra Kubalę. Zostali kalekami, ale żyli długie lata.

Życie po froncie w Studziankach było bardzo ciężkie. Rodzice z bratem (który zresztą założył rodzinę i został na ojcowiznie) z trudem odtwarżali gospodarstwo. Dlatego zdecydowała się na wyjazd z rodzinnego domu. Znalazłam się w Sandomierzu i tu mieszkam do dzisiaj. Skończyłam Technikum Administracji Gospodarczej (w tzw. marmoladzie) i pracowałam przez wiele lat – do emerytury – w księgowości Gminnej Spółdzielni Samopomocy Chłopskiej.

Tekst i foto J. Myjak

MOTORY NA STUDZIANKACH

Droga do peryferyjnie położonego gospodarstwa rodziny Bakalarskich w Studziankach Dolnych prowadzi wśród tradycyjnego krajobrazu rolniczego. Dlaczego o tym piszę? Ano dlatego, że przecież nie tak daleko stąd rozciąga się już kraina ogrodnicza – zupełnie inny pejzaż. A tu pola orne, przed zimą zaorane w ostrą skibę, z oziminami, ze zrudziałymi łanami kukurydzy. Przy drogach stare wierzby.

W tym sielskim zakątku tradycyjnego krajobrazu sandomierskiego mieszka i gospodarzy od trzech pokoleń rodzina Bakalarskich. Przyjeżdżamy tu wraz z wójtem Józefem Bulirą, który zna doskonale niemal każdy fragment gminy



wa i Bataliony podpisały umowę scaleniową. Drugi powód naszego przyjazdu do Bakalarskich to ich kolekcja motorów. Zastajemy juniora Zbigniewa 31-letniego rolni-

Chłopskie wiele i zostaje czas na realizację innych zajęć i zainteresowań. Oczywiście w gospodarstwie pomagają mu rodzice, szczególnie ojciec Edmund, który „zaraził” go motorową pasją. Młody gospodarz z dumą pokazuje garażowane w kilku pomieszczeniach dawnych budynków gospodarskich motocyklowe cacka. Kiedy oczy przyzwyczyły się do mroku panującego w tych wnętrzach zaczęły wydobywać z otoczenia lśniące srebrem detale tych maszyn Hondy, Mitsubisi.



Lipnik i przede wszystkim mieszkańców. Reporterów przyciągają tu dwa tematy. Historyczność tego miejsca i zainteresowania jego mieszkańców. W tym domu w czasie okupacji niemieckiej 1939-1945 dwie polskie organizacje podziemne Armia Krajo-

ka, absolwenta technikum mechanizacji rolnictwa w Sandomierzu – Mokoszynie, który uprawia 5-hektarowe gospodarstwo. Ale czyni to w sposób nowoczesny – jak amerykański farmer Sieje tylko kukurydzę. Typowa monokultura rolnicza. Roboty nie-

Bakalarscy skupują używane motory, ale każdy kto zetknął się z ludźmi, którzy dali się obezwładnić motorowej kulturze wie, że właściciele tych mechanicznych rzeczy bardzo o nie dbają. Dla przeciętnego człowieka koniecznym się dziś wydaje posiadanie jednego pojazdu, motoru, czy samochodu. Ale miłośnik motorów może ich mieć kilka czy kilkanaście. I nie tylko po to, żeby posiadać te maszyny dla wzrokowej przyjemności – jak to często bywa u kolekcjonerów. Stare przedmioty często nie są używane. Pasjonat motocykli chce mieć co najmniej kilka maszyn i to tych najnowocześniejszych, modnych i na chodzie. Dlatego, że w motocyklowej pasji najważniejsza jest jednak jazda. Stworzono już na ten temat cały, zwarty system filozoficzny. Napisano wiele artykułów i książek, nakręcono wiele filmów. Grupa motocyklowych fanów ma już nawet swój folklor. Nie

rozpisując się wiele, stwierdzą, w uproszczeniu myślowym, że jeżeli kogoś dopadnie motocyklowa pasja – niektórzy mówią, że nawet amok, to człowiek nie jest w stanie mu się oprzeć – na krótszy bądź dłuższy czas, a czasem na całe życie.

Nie wiem czy dla Bakalarskich motocyklowe zainteresowanie jest wszystkim, ale wypełnia znaczną część życia. Senior jest już w zasadzie rolniczym emerytem, a na emeryturze człowiek powinien mieć pożyteczne hobby – więc nie ma problemu. Natomiast dla juniora Bakalarskiego to poważniejszy problem – jaką wybrać drogę w życiu, jaki zawód realizować, żeby dawał nie tylko radość, ale też możliwość godziwej (materialnie) egzystencji. Wiadomo, że 5-hektarowe gospodarstwo ogólnorolne nie daje dziś gwarancji utrzymania rodziny. Dlatego też najlepszym wyjściem dla młodego Bakalarskiego byłyby dodatkowe zajęcia związane zawodowo z motocyklami, bądź mechaniką pojazdową. Cóż może być lepszego dla człowieka od pasji połączonej z dochodowym zawodem. Bakalarski więc naprawia doraźnie motocykle innym, ale chciałby mieć warsztat z prawdziwego zdarzenia, zawodowo zajmo-



Dumą tandemu Bakalarskich jest trajka - trójkołowy pojazd motorowy własnej konstrukcji.



wać się tą dziedziną motoryzacyjną. Na razie robi to doraźnie. Związał się też z opatowskim klubem motocyklistów, gdzie spotyka się z podobnymi sobie kolekcjonerami i pasjonatami motocykli. Bierze też udział w zlotach, imprezach i rajdach.

Bakalarski nie poprzestaje jedynie na motocyklach. Zajmuje się płatanerstwem. Potrafi zrobić białą broń, która do złudzenia przypomina tę z dawnych wieków. Trzecim nurtem zainteresowań młodego rolnika ze Studzianek jest muzyka.

Tekst i foto J. Myjak

DZIEŃ Z TELEKOMUNIKACJĄ POLSKĄ SA W LIPNIKU

Po rozbudowie nowoczesnej – światłowodowej infrastruktury telekomunikacyjnej w gminie Lipnik - przyszedł czas na jej praktyczne wykorzystanie przez mieszkańców gminy.



Główny inwestor tego przedsięwzięcia TP Orange zaproponował dotychczasowym i przyszłym użytkownikom nowe produkty ze świata komunikacji cyfrowej. Zrealizował kilkudniową akcję promocyjną na terenie gminy, a na jej zakończenie zorganizował Dzień z TP w Zespole Szkół w Lipniku. Przed budynkiem tej placówki ustawił samochód zwany Mobilnym Punktem Internetowym, gdzie można było zapoznać się z nowoczesnymi rozwiązaniami multimedialnymi. Przez cały ten dzień pracownicy Orange dwoili się i troili, żeby przekonać mieszkańców do nowych produktów czyli pakietu złożonego z szybkiego Internetu, obfitej podaży kanałów telewizyjnych i to najlepszej jakości (HD) i atrakcyjnej propozycji telefonicznej. A wszystko za rozsądną cenę. Oczywiście najwięcej w tym dniu było w szkole dzieci, ale nauka wyglądała trochę inaczej. Było dużo zabaw edukacyjnych, rozrywki. Także elementów wychowania, przygotowanie do życia w nowoczesnej cywilizacji cyfrowej. Zresztą takie były założenia organizatorów TP-Orange. Trafić do najmłodszych. Za kilka lat będą to już świadomi klienci.

Tekst i foto Józef Myjak



ŚWIĄTECZNE GRANIE RÓWNIEŻ W LIPNIKU

Wspaniała akcja Jurka Owsiaka wspierania przez społeczeństwo polskiej służby zdrowia, która stale niedościgną dotarła także do gminy Lipnik. W tym roku 12 raz zagrała Wielka Orkiestra Świątecznej Pomocy i wolontariusze zebrali 5 tysięcy złotych.

Z inicjatywą organizowania przez Zespół Szkół w Lipniku pieniędzy na rzecz poprawy służby zdrowia wyszła przed laty Jadwiga Garnuszek, ongiś nauczycielka, a dziś dyrektorka tej placówki. Inspiracją do tych działań były kłopoty zdrowotne w jej rodzinie. Początkowo nieśmiała, a po latach już bardzo sprawnie przebiegała ta akcja w gminie Lipnik. Zbiórka na cele charytatywne w naszym kraju odbywa się bardzo dużo, może za dużo i społeczeństwo nieco obojętnie na ten las rąk wyciągniętych o pomoc. Stajemy tu nawet nieufni do proszących.

Mieszkańcy w gminie Lipnik na ogół są ofiarni i poza nielicznymi wyjątkami wspomagają fundację J. Owsiaka. Chętnie wrzucamy do pu-

szek po kilka a nawet kilkanaście złotych - mówi Jadwiga Garnuszek. Ofiarodawcy wiedzą, że Jurek Owsiak tych pieniędzy nie zmarnuje.

Zbieranie datków połączone jest ze wspaniałą zabawą. To taki patent J. Owsiaka. Jedno drugiemu nie przeszkadza. W tym roku 14 uczniów Zespołu Szkół w Lipniku zbierało do puszek. Byli to Monika Jońca, Dominika Borcuch, Weronika Kwiecień, Krzysztof Kiec, Patrycja Motyła, Paulina Kaczmarek, Aleksandra Wolska, Marta Michalska, Agnieszka Król, Dariusz Mazur, Aleksandra Michałowska, Klaudia Ordon, Agnieszka Kusal-Kadela, Igor Kadela.

Ta ostatnia dwójka to syn (najmłodszy wolontariusz który zebrał

ponad 900 zł) i matka - nauczycielka, która pozyskała do puszek najwięcej, ponad 1000 zł. W sumie wolontariusze zebrali na terenie obwodu szkolnego Lipnik 5.128 zł 51 gr.

Na sali ZS w Lipniku gdzie mieścił się lokalny sztab Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy odbył się kilkugodzinny koncert, w którym wystąpili uczniowie szkoły a także zaproszony zespół ludowy z Iwanisk, oraz charytatywnie wystąpił zespół „TALIZMAN”. Nie brakowało też ciasta, herbaty. Poczęstunek przygotowali rodzice z trójek klasowych. W organizacji tej wielkiej imprezy pomagali również z pełnym zaangażowaniem nauczyciele szkoły.

J. Myjak

WIOSENNA OCENA STANU PLANTACJI RZEPAKU OZIMEGO

Rzepak jest jedną z wcześniej rozpoczynających wegetację wiosenną roślin. Ocenę stanu przezimowania rzepaku wykonujemy na dwa sposoby: **ocena na podstawie monolitów glebowych oraz ocena na polu**. Monolity glebowe pobieramy w ostatniej dekadzie lutego na polach wykonując w zamrożonej ziemi wkopanie kwadratu o powierzchni 30x30 cm na głębokość warstwy ornej. Zamrożony monolit umieszczamy w skrzynce i przenosimy do pomieszczenia o dodatniej temperaturze i dostępie światła dziennego. Po 5-7 dniach oceniamy przezimowanie roślin. **Niejednokrotnie ocena monolitowa nie wskazuje nam sytuacji na całym polu.**

Ocenę przezimowania na polu dokonujemy wczesną wiosną, gdy temperatura dobową przez kilka dni przekracza 5°C, gleba jest całkowicie rozmarznięta i nastąpiło wznowienie wegetacji roślin. Ocena przezimowania rzepaków jest szczególnie potrzebna na wiosnę tego roku. Warunki pogodowe panujące w okresie siewów rzepaku oraz do końca wegetacji jesiennej spowodowały, że znaczne powierzchnie upraw rzepaku nie osiągnęły fazy rozwojowej 6-10 liści oraz grubej szyjki korzeniowej co może ujemnie wpływać na przezimowanie rzepaków.

Ocena przezimowania to podjęcie decyzji, czy plantację zaorać, czy zostawić. Niejednokrotnie z rzadkiej plantacji można uzyskać większy plon niż rośliny jarej. Przystępując do oceny upraw rzepaku, należy na polu losowo wybrać powierzchnię 1,0 m². **Na wyznaczonej obszarze zwracamy uwagę na obsadę roślin, rozmiar uszkodzeń spowodowanych przez mrozy.**

Za plantację, która dobrze przezimowała uznajemy: gdy obsada na 1 m² wynosi 40-50 szt./m². Jako minimum pozostawia się plantację przy 20 szt./m², ale pod warunkiem, że wszystkie rośliny są zdrowe, dobrze rozwinięte oraz równomiernie rozmieszczone.

Rzepak ma duże możliwości regeneracji, rozkrzewiania się i konsekwencji zawiązywania większej ilości łuszczyn. Przy ocenie przezimowania należy zwrócić uwagę na stożek wzrostu, jeżeli nie przemarzył stożek wzrostu, a tylko liście, **dalszy rozwój plantacji będzie przebiegał normalnie.** Uszkodzenia stożka wzrostu może powodować wybijanie pędów z szyjki korzeniowej, ale roślina pozbawiona pędu głównego kontynuuje rozwój pędów bocznych. Takie osłabienie ma odbicie w plonowaniu.

Bardzo ważny jest prawidłowo rozwinięty na jesieni system korze-

niowy – średnica szyjki 0,8-1,0 cm a korzeń palowy głęboko sięgający w glebę. Rzepak wytrzymuje dość duże mrozy nawet do -15°C bez okrywy śnieżnej. Najbardziej stresującym okresem w jego uprawie jest zima i przedwiośnie. Wyraźne osłabienie plantacji następuje na skutek przymrozków, czy wysmalania roślin przy braku okrywy śnieżnej.

Warunkiem uzyskania wysokich plonów rzepaku jest jego szybki start wiosną i regeneracja osłabionych roślin. Zalecanymi zabiegami w prowadzeniu rzepaku na wiosnę są **nawożenie azotem, stosowanie biostymulatorów, dokarmianie dolistne, zwalczanie chorób i szkodników.** Zalecane jest łączenie biostymulatora z nawozem dolistnym czy środkiem owadobójczym. Biostymulator pomaga roślinom przezwyciężyć stres, powoduje bujniejszy wzrost, a nawóz dolistny dostarcza niezbędnych i trudnych do pobrania w początkowym okresie składników odżywczych, magnez stymuluje pobieranie składników pokarmowych NPK.

W przypadku, gdy rzepak nie został odchwaszczony jesienią, wiosną należy wykonać zabiegi zwalczania chwastów dwuliściennych.

Opr. Aleksander Partyka

KRÓTKA HISTORIA UPRAWY BURAKA CUKROWEGO

Uprawa buraka cukrowego ma długą tradycję w gminie Lipnik. Prawdziwą karierę zaczęła robić ta cukrodajna roślina po uruchomieniu w dobrach Karskich we Włostowie na początku ubiegłego wieku cukrowni.



Cukrownia we Włostowie - zdjęcie archiwalne.

Przez te ponad sto lat rolnicy w gminie Lipnik, a także w całej Sandomierszczyźnie, doskonale opanowali uprawę buraka cukrowego. Dawała ona przyzwoity dochód nawet w małych gospodarstwach rolnych – a także miała dominującą pozycję w strukturze zasiewów w gminie Lipnik. W okresie Polski Ludowej roślina ta nadal wzmacniała ekonomicznie wiejskie rodziny. Z biegiem czasu gmina Lipnik wysunęła się na czoło producentów buraka cukrowego w regionie. Wręcz słynęła z tej produkcji – jak mówi Jan Ślęzak, regionalny przedstawiciel (w Sandomierzu) Związku Plantatorów Buraka Cukrowego w Polsce. Burak cukrowy był wysoko cenionym produktem w gospodarstwie. Dawał nie tylko pieniądze za cukrodajne korzenie sprzedane cukrowni, ale liście i wysłodki (z cukrowni), które były znakomitą paszą. Wpłynęło to pozytywnie na znaczący wzrost produkcji zwierzęcej w gminie Lipni. W czasach gierkowskich ta jednostka administracyjna należała do najbardziej towarowych w regionie. Działały tu skupy buraków nie tylko dla cukrowni Włostów, ale także innych fabryk. W gminie wyłoniła się – jak wspomina J. Ślęzak - grupa prawdziwych specjalistów od buraka m.in. mąż zaufania plantatorów Witaszek, Mieczysław Wesółowski z Leszczkowa, Kazimierz Stępień ze Studzianek, Bogdan Pasiek z Kaczyc, Stanisław Dziarmaga z Łownicy, Stefan Pater z Ublinka, Czesław Smoliński z Gołębiowa, Leon Kordyka ze Sternalic, Stefan Gawlik z Zachocinia, Adam Kaczor z Włostowa, Jan

Pietraszewski z Adamowa.

Niestety, złoty okres dla producentów tej rośliny skończył się wraz z przeobrażeniami w polskim cukrownictwie i likwidacją większości cukrowni w Polsce – w tym również cukrowni we Włostowie. W związku z tym zmniejszyło się zapotrzebowanie na buraki cukrowe, a mali producenci za zrezygnowanie z uprawy tej rośliny dostali

finansowe rekompensaty. Nadal jednak w gminie Lipnik burak cukrowy stanowi dla niektórych rolników ważny składnik struktury zasiewów. Po latach słabej opłacalności od dwóch lat sytuacja się poprawia. W 2011 r. w całym rejonie plantacyjnym na terenie gm. Lipnik jest ponad 160 rolników, którzy sieją buraki na powierzchni ponad 490 ha i zebrali 26 tys. ton korzeni, czyli około 52 tony z 1 ha. To dobre plony i wysoka wydajność, ale mniejszy areał i znacznie mniej plantatorów.

Co zatem będzie w przyszłości? Należy mieć nadzieję, że ta wartościowa roślina rolnicza nie zniknie z lipnickich pól. Zapewne pozostanie ona w strukturze upraw w dużych – choć nielicznych dobrze zmechanizowanych gospodarstwach. Należy też mieć nadzieję, że nie spełni się przepowiednia niektórych znawców problematyki cukrowniczej, że cukier



z buraków zostanie na świecie wyeliminowany całkowicie przez tańszy cukier produkowany z trzciny cukrowej.

Tekst i foto: Józef Myjak



Cukrownia Włostów przed laty.

KRONIKA

ŚPIEWALI KOŁĘDY

Sukcesem zakończył się udział przedstawicieli gminy Lipnik w Ogólnopolskim Festiwalu Kolęd i Pastorałek (edycja powiatowa) w Opatowskim Ośrodku Kultury 24 Stycznia 2012r.

Do konkursu przystąpiły trzy wokalistki reprezentujące Gminny Ośrodek Kultury we Włostowie - Centrum Kształcenia w Lipniku.

W kategorii III (młodzież gimnazjalna) trzecie miejsce zajęła Magdalena Stępień z Malic za wykonanie kolędy „Lulaj że Jezuniu”, natomiast wyróżnienie w II kategorii wiekowej przypadło Klaudii Kapturek. Udany występ debiutancki miała również najmłodsza wychowanka dyrektora Sebastiana Szymańskiego Wiktoria Czajka.

Występ w Opatowie wokalistek z tej placówki, które przygotowuje do występów dyrektor GOK, instruktor muzyk Sebastian Szymański, to dopiero początek udziału przedstawicieli

gminy Lipnik w konkursach, przeglądach i koncertach odbywających się na amatorskich estradach regionu

JM

* * *

ZNOWU NAS MNIEJ

Według danych Urzędu Gminy (Urzędu Stanu Cywilnego) w Lipniku na koniec 2011 roku w gminie Lipnik mieszkało 5766 osób. Rok wcześniej 5792 osoby. Czyli ubyło 26 osób. Jest to już stała tendencja demograficzna nie tylko zresztą w gminie Lipnik, ale w powiecie opatowskim, w województwie świętokrzyskim, w samych Kielcach, a także w Polsce. Od wielu już lat mamy ujemny przyrost naturalny. Należy mniemać, że w końcu tendencja ta się zmieni.

A oto sytuacja demograficzna w gminie Lipnik w ujęciu szczegółowym. Choć to tylko suche liczby, to jednak dają one obiektywny obraz społeczności lokalnej w naszej małej ojczyźnie.

W 2011 r. na świat w gminie Lip-

nik przyszło 51 noworodków, zmarły natomiast 74 osoby. I tu mamy już pierwszą przyczynę ujemnego przyrostu. Ale tylko 2. osoby w ubiegłym roku wymeldowały się na stałe i wyjechały za granicę. Oczywiście tych, którzy wyjechali za granicę do pracy, bądź do współmałżonków tam wcześniej przebywających, jest znacznie więcej, skoro jednak na razie się nie wymeldowali na stałe znaczy to, że nie chcą zrywać więzów z rodzinnymi stronami. Być może zamierzają za pewien czas tu wrócić. 120 osób zawarło w ubiegłym roku oczywiście 60 małżeństw.

Największy ubytek mieszkańców nastąpił w najludniejszej miejscowości gminy Lipnik - we Włostowie. W 2010 roku mieszkało tu 1651 ludzi, a na koniec 2011 r. było 1643 osoby. Lipnik utracił 5 mieszkańców, Łownica 4, a pozostałe wioski od 1 do 2 mieszkańców, w kilku miejscowościach mamy jednak przyrosty. W Męczennicach przybyło aż 6 osób, w Malźynie 3, w Adamowie 2, w Grocholicach 2, w Swojkowie 2, w Sternalicach też dwie.

JM

Gdzie ci posłowie?

Minęło kilka miesięcy od wyborów parlamentarnych. Przypomnę, że wielu mieszkańców gminy Lipnik i powiatu opatowskiego głosowało na „spadochroniarzy”, to znaczy na kandydatów „przywiezionych w teczkach”, agenta Tomka (Tomasza Kaczmarka), Beatę Gosiewską, Beatę Kępe – ludzi popularnych w mediach, ale spoza regionu. Co prawda w kampanii wyborczej obiecywali, że będą dla niego działać, pracować, że będą się spotykać z elektoratem i będą się wśluchiwać w potrzeby m.in. również mieszkańców gminy Lipnik. Nic z tego, „obiecanki cacanki, a głupiemu radość”. Jak na razie w gminie nie pokazał się żaden parlamentarzysta. Co prawda mają gdzieś biura, ale praktycznie kilkunastu obywateli gminy Lipnik, których pytałem nie wiedziało, gdzie się udać i gdzie zadać swojemu przedstawicielowi w najwyższych władzach państwa nurtujące pytania. W spotkaniu z redaktorem „Więści Lipnickich” prosili, żeby opublikować ich pytania, sprawy, problemy – to może wybrańcy narodu przeczytają. Tym bardziej, że gazeta publikowana jest na oficjalnej stronie internetowej Urzędu Gminy w Lipniku.

A o co proszą mieszkańcy gminy Lipnik parlamentarzystów? Ogólnie o mądrą politykę rolną, jako że praca na roli w Polsce staje się coraz mniej opłacalna. Młodzi wyjeżdżają nie tylko ze wsi, ale w ogóle z Polski i osiedlają się w krajach zachodnich i wcale nie chcą wracać do kraju i zarobione pieniądze inwestować we własny biznes. Mieszkańcy gminy Lipnik pytają parlamentarzystów dlaczego w takim szaleńczym tempie rośnie biurokracja i stosy papierów – a przecież komputery miały ograniczyć wzrost tej zmyy i ułatwić załatwianie spraw. Z konkretnych, lokalnych spraw mieszkańcy, szczególnie Lipnika, ale też i Kurowa, Włostowa, Leszczkowa pytają dlaczego przy drodze krajowej nie buduje się chodników.

Jak wygląda przerażająco centrum Lipnika od wczesnego ranka do późnej nocy wszyscy doskonale widzimy i słyszymy. Mało który samochód potrafi przejechać przez te odcinki z dozwoloną szybkością. Kiedy przez „dolinkę lipnicką” przełatują potężne smoki mechaniczne, to dzieciom i ich opiekunom czekającym na przejście przez szosę włosy jeżą się na głowie. Jak człowiek się mocno nie wesprze w pobocze

o podmuch wytworzony przez ciężarówkę pędzącą setką może pieszego o delikatniejszej posturze zdmuchnąć do rowu – to jeszcze może być nie najgorszy scenariusz. Tak samo dojście ze środka Lipnika do przystanków autobusowych (poza jednym obok kaplicy) wywołuje u podróżnych lęk. Na nic zdają się starania wójta Józefa Buliry i pracowników Urzędu Gminy o zbudowanie kompletnych chodników przy krajówce w Lipniku, Włostowie czy Kurowie. A to inwestycja taka nie weszła do planu, a to nie ma pieniędzy, a to parametry techniczne nie te – odpowiadają drogowcy z Generalnej Dyrekcji Dróg i Autostrad.

Tymczasem w kraju buduje się już wiele wspaniałych dróg (w gminie Lipnik również), z wygodnymi dla użytkowników rozwiązaniami. Chodniki – poprawa bezpieczeństwa – w Lipniku to przecież niewielki wydatek. Może pomogą parlamentarzyści. Może pani senator Beata Gosiewska, która obiecała, że będzie kontynuować dzieło swego męża, tragicznie zmarłego Przemysława Gosiewskiego, skutecznego dla naszego regionu w rozwiązywaniu dużych i małych spraw parlamentarzysty.

Józef Bulira

2 wydarzeń i wojny światowej na terenie gminy Lipnik

NIEZWYKLI GOŚCIE WE WŁOSTOWSKIM PAŁACU CZ. I

Niniejszym tekstem chciałbym rozpocząć na łamach „Wieści Lipnickich” nowy cykl artykułów poświęconych wydarzeniom i wojny światowej na terenie gminy Lipnik. W poprzednich trzech numerach przedstawiłem aktualny stan moich badań dotyczących cmentarzy i grobów wojennych kryjących ofiary walk lat 1914 - 1915. Wydana w 2010 r. książka „Krwawe Zaduszki Wielkiej Wojny” poświęcona była tylko jednej z bitew stoczonych na Ziemi Lipnickiej – bitwie nad Opatówką. Trzeba jednak wiedzieć, że od sierpnia 1914 do czerwca 1915 r. była ona widownią wielu innych równie ciekawych wydarzeń i epizodów. Chciałbym wzbogacić lokalną historię o te w większości zupełnie nieznaną wątki.



Gen. Remus von Woysch, rys. T. Staszewski

W chwili wybuchu I wojny światowej pałac we Włostowie stanowił wspaniałą i nowoczesną rezydencję ziemiańską. Właściciel klucza włostowskiego Michał Karski zadbał o to, aby przebudowywany na przełomie XIX i XX w. pałac obok wysmakowanej architektury, wyróżniał się również nowoczesnym wyposażeniem. Posiadał zainstalowane światło elektryczne, wodociąg z ciepłą i zimną wodą oraz kanalizację. Nowinki te, w połączeniu z komfortem pomieszczeń mieszkalnych, gościnnością i pozycją społeczną właściciela Michała Karskiego przyciągały do Włostowa w 1914 i 1915 r. wielu, choć głównie nieproszonych, gości. Byli to głównie wojskowi, wśród nich znane historyczne postacie. Szczególnie wiele z nich pojawiło się w pałacu jesienią 1914 r.

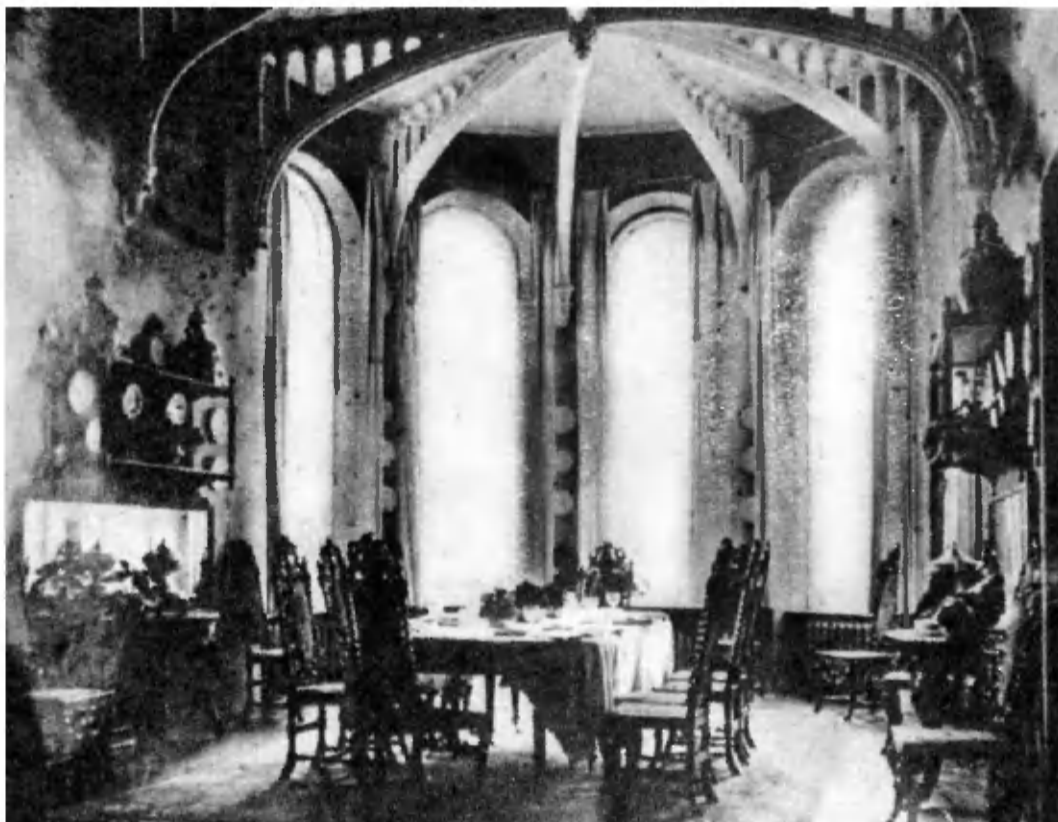
4 października 1914 r. na pobliski Opatów i jego okolice, bronione przez elitarne oddziały piechoty i kawalerii rosyjskiej, uderzyły trzy niemieckie korpusy armijne, dysponujące blisko dziesięciokrotną przewagą. Na południowym odcinku obrony, pozycje ro-

syjskie rozciągały się aż pod Włostów. Obsadzał je wyborowy 4. Pułk Strzelców Lejbgwardii Rodziny Cesarskiej stacjonujący przed wybuchem wojny w Carskim Siole.

W kierunku na Włostów atakował niemiecki Korpus Landwehy gen. Remusa von Woyscha. W późnych godzinach popołudniowych, gdy Rosjanie rozpoczęli już odwrót na Sandomierz, Niemcy dotarli do Włostowa.

zdołano ewakuować. Zajął się nimi niemieckie służby medyczne.

Jednak już 4 października 1914 r. wieczorem pałac zmienił swoje przeznaczenie. Wspomniane wcześniej wygody, prestiż jego właściciela, ale także i sytuacja taktyczna zmusiła sztab wspomnianego wcześniej Korpusu Landwehy do zakwaterowania w posiadłości Michała Karskiego. Wkraczający Niemcy dobrze wiedzieli



Wnętrze jadalni pałacu we Włostowie

Natknęli się tam na pozycje strzelców gwardii, którzy prowadzili twardą obronę osłony odwrotu. Na Rosjan zaszarżował 1. Szwadron pod dowództwem rotmistrza von Harlinga ze składu 1. Pułku Kawalerii Landwehy. Rosjanie, po wypełnieniu swojego zadania i wymianie ognia z niemiecką kawalerią, wycofali się. Niemcy wkrótce do pałacu we Włostowie. Zastali w nim dużą liczbę rannych, wśród których było wielu oficerów. Jak się okazało, sytuacja zmusiła Rosjan do urządzenia w posiadłości Michała Karskiego tymczasowego punktu pomocy rannym. Wielu z nich nie

kim był. Jeden z niemieckich oficerów, uczestnik wydarzeń wspominał: „Minęliśmy znajdujący się tam piękny szlachecki pałac szambelana papieskiego hrabiego Karskiego, w którym zakwaterował się sztab Korpusu Landwehy”. Oficer sztabu tegoż Korpusu zapisał: „Sztab Korpusu zakwaterował się we Włostowie. W pięknym dworskim zamku. Pomimo wojny i kilkakrotnych powtarzających się zakwaterowań wojska oraz dzisiejszego boju, podczas którego dwór i mieszkańcy wsi znaleźli schronienie w piwnicach, wszyscy byli w dobrych nastrojach.”



Głównym gościem pałacu stał się gen. Remus von Woysch oraz jego sztab. Ten niemiecki generał oraz jego oddziały odegrały bardzo istotną rolę w początkowym okresie pierwszej wojny światowej na terenie Sandomierszczyzny. Późnym wieczorem do pałacu przybył wysłannik austro-węgierski książę Karol Kinsky von Wachinitz und Tettau. Był tylko w stopniu rotmistrza, jednak ze względu na swoje pochodzenie oraz dotychczasowe stanowiska powierzono mu ważne zadanie. Książę Karl Kinsky był jedną z bardziej znanych postaci swojej epoki. Do 1914 r. pełnił funkcję ambasadora austro-węgierskiego w Londynie, gdzie stał się uczestnikiem głośnego skandalu. Łączył go podobno intymny związek z Je-
anette Churchill, matką słynnego później premiera Wielkiej Brytanii Winstona Churchilla. Oddajmy ponownie głos cytowanemu oficerowi sztabu gen. Woyscha: „Wieczorem oczekiwało nas proste, jednak bardzo dobre jedzenie w pięknej Sali Jadalnej, gdzie byliśmy gośćmi wytwornego

Książę Karl Kinsky

właściciela. Potem jeszcze, późnym wieczorem przybył książę Kinsky, aby w imieniu Jego Wysokości Cesarza Franciszka Józefa wręczyć gen. Woyschowi Krzyż Zasługi z dekoracją wojenną i brylantami. Wydarzenie to odnotował też inny uczestnik wyda-



rzenia, szef sztabu Korpusu Landwehry płk Wilhelm Heye: „Wieczorem 4 października we Włostowie nastąpiło spotkanie austriackiego rotmistrza księcia Kinskyego i generała, którego w uznaniu za sukcesy Korpusu Landwehry w składzie austro-węgierskiej 1 Armii, książę udekorował przyznany przez cesarza Franciszka Józefa wojskowym Krzyżem z brylantami.

Marek Lis



110 lat szkoły w Lipniku

ŻYCIE PISZE NASZĄ HISTORIĘ

W czasie swobodnej dyskusji rozmówca red. J. Myjak zadawał zastanawiające pytania m.in. jak to było z funkcją kierownika szkoły podstawowej w Lipniku. Jeden rok był pan kierownikiem szkoły, później 3-letnia przerwa i znów kierownikiem w tej samej placówce?



Edward Niekurzak.

Również przeglądałem egzemplarz czasopisma „Wieści Lipnickie” i tam w artykule pt. „Trochę o przeszłości szkoły w Lipniku” również była ta sprawa. W dodatku były też pewne nieścisłości merytoryczne, które jeśli mi wolno postaram się sprostować. W trakcie rozmowy zobowiązałem się poddać krótką charakterystykę pracy szkoły i atmosfery tamtych lat.

W roku 1949 po ukończeniu Liceum Pedagogicznego w Sandomierzu nas dwóch absolwentów tej szkoły Edwarda Niekurzaka i Stanisława Rosia nakazami pracy skierowano do pracy w Szkole Podstawowej w Lipniku. Kierownikiem szkoły był Pan Bień Stanisław. W sierpniu 1949 r. odbyło się posiedzenie Rady Pedagogicznej pod przewodnictwem kier. Szkoły pana Stanisława Bienia. W gronie nauczycielskim były dwie osoby niewykwalifikowane. Każdy nauczyciel otrzymał przydział godzin i przedmiotów 36+ kilka godzin nadliczbo-

wych. Razem było około 42 godz. Tygodniowo. Ponadto wychowawstwo, organizację szkolną i inne dodatkowe zadania.

Dnia 1 IX 1949 r. rozpoczęliśmy nowy rok szkolny. Rodzice – najczęściej mamy – przyprowadziły pociechy 7-latki do pierwszej klasy. W czasie tego zapisu spotkała nas miła niespodzianka. Po zapisaniu pociech stojące za naszymi plecami mamy rozmawiały i żartowały – o jakie ładne chłopaki, my też teraz mogłybyśmy chodzić do szkoły.

Nauka odbywała się w budynku murowanym i ponemieckim baraku, w którym były mieszkania dla kilku nauczycieli, jedna izba lekcyjna i kancelaria szkolna. Nauka odbywała się od poniedziałku do soboty włącznie. W każdym dniu nauczyciel miał przeciętnie 7 godzin lekcyjnych (42:6=7). Ponadto wieczorami prowadziliśmy kursy: dla analfabetów i dla chętnych ukończenia 7 klasy szkoły podstawowej.

Były też zajęte niektóre dni wolne od pracy - niedziele. Nauczyciele szli z sołtysami do rolników w sprawie zbiórki pieniędzy na budowę szkół, podatki, planowy skup płodów rolnych, żywca, itp. Były też prace uświadamiające – propagandowe np. o wyższości gospodarki socjalistycznej nad kapitalistyczną itp. Chodziło o przebudowę gospodarki indywidualnej na spółdzielczą.

W obwodzie naszej szkoły była spółdzielnia produkcyjna w Kurowie – oczko w głowie władz powiatowych w Sandomierzu. Był duży nacisk na gospodarzy we wsi Gołębiów w postaci różnych domiarów. My z kolegą marzyliśmy, aby iść na studia. Zatrzy-

mane świadectwa maturalne w inspektoracie szkolnym i nakaz pracy zobowiązywały do pracy w szkole. Po zakończeniu roku szkolnego 1949/50 kierownik szkoły Stanisław Bień przeniósł się do pracy w Staszowie, a jego żona z trójką dzieci pozostała w szkole w Lipniku.

Koledze Stanisławowi Rosiowi udało się przenieść do pracy w wojsku. Zbliżał się nowy rok szkolny 1950/51. Inspektor szkolny w Sandomierzu wezwał mnie i oznajmił, że będę pełnił obowiązki kierownika szkoły.

Mając doświadczenie roku ubiegłego i myśl o studiach prosiłem o uwzględnienie moich argumentów. Ostatecznie pani Bieniowa zgodziła się oficjalnie być kierownikiem szkoły. I znów to samo. Argument, że ja chcę studiować przeważał, a inspektor szkolny przysłał na kierownika szkoły p. Marię Lichocką.

Ja byłem wolny od nadmiaru obowiązków i złożyłem podanie do Studium Nauczycielskiego w Katowicach. W roku 1957 ukończyłem Studium Nauczycielskie w Katowicach o kierunku matematyczno-fizycznym i chemia. Po trzech latach kierowania szkołą przez p. M. Lichocką zostałem wezwany do inspektoratu w Sandomierzu i bez tłumaczenia otrzymałem pisemną nominację na kierownika szkoły w Lipniku. Pragnę sprostować nieścisłość podawaną w ww. artykule, że w roku szkolnym 1950/1951 kierownikiem szkoły był p. Stopiński. Było tak jak opisałem. Nawet w tych latach, gdy pracowałem w szkole podstawowej w Lipniku nie było nauczyciela o takim nazwisku.

W czasie, o którym napisałem szkoła była nie tylko placówką oświatową,



ale można powiedzieć – ambasadorem przemian ustrojowych na wsi.

Kierownik szkoły był osobiście odpowiedzialny za trudne do wykonania zadania ideologiczne. Wspomnę chociażby o usuwaniu ze szkół emblematów religijnych, lekcji religii itp. Priorytetowym zadaniem komitetu rodzicielskiego było gromadzenie materiałów na budowę nowej szkoły. Taki był warunek wprowadzenia do planu budowy nowej szkoły.

W 1963 r. spotkała mnie miła niespodzianka. Do mojego mieszkania w Lipniku przyjechała delegacja rodziców z Janowic k. Chobrzan. Chodziło o moje słowo czy naprawdę mam znów przenieść się do innej szkoły.



Oni wszystko o mnie wiedzą i już byli w inspektoracie i komitecie PZPR w Sandomierzu. Już wszystko zostało załatwione chodzi tylko o moje słowo – tak, do Janowic. Ja zaskoczony tą sytuacją pojechałem do Janowic. Nowa szkoła w budowie. W rozmowie z rodzicami uzgodniliśmy na tak.

W 1964 r. złożyłem podanie do uczelni w Krakowie i w 1969 r. otrzymałem dyplom ukończenia studiów z wynikiem dobrym. W tym czasie w Chobrzanach przy Liceum Ogólnokształcącym zorganizowano Liceum Rolnicze. Tam też prowadziłem wieczorowe kursy rolnicze i pracowałem do chwili odejścia na emeryturę.

Z przyjemnością przeglądam dostępne „Wieści Lipnickie” osiągnięcia gminy i wsi Lipnik. Gdy jadę samochodem z Sandomierza do córki w Gliwicach zawsze zwalniam, a nawet zatrzymuję się, by popatrzeć na moje

pierwsze miejsce pracy, zabytkowy odremontowany budynek murowany na miejscu szkolnego baraku piękny obiekt Urzędu Gminy. Z zadowoleniem podziwiam odbudowę i rozbudowę Lipnika będącego na pierwszej linii frontu wojsk radzieckich i niemieckich.

W lecie 2010 r. zatrzymałem się w Lipniku, by zobaczyć nową, zabytkową tablicę pomordowanych 20 zakładników przez hitlerowskich oprawców oraz grób zebranej krwi i złożonej przed budynkiem szkolnym. Pytałem panie z przedszkola, ale one o tym grobie nic nie wiedziały.

Tym historycznym i uświęconym miejscem opiekowała się młodzież szkolna. Na apelach i lekcjach, młodzież słyszała, że oni oddali życie – abyśmy mogli uczyć się w szkole, mówić po polsku, a w przyszłości służyć swojej wolnej ojczyźnie.

Edward Niekurzak



Czy wieś może zbliżyć się do miasta?

Czy życie na wsi, na tzw. prowincji, musi być gorsze niż w dużym mieście? Do niedawna odpowiedź na te pytania była w Polsce jednoznaczna. Oczywiście – padało z reguły takie słowo. Marzeniem większości młodych ludzi w gminie Lipnik było wyrwanie się z malickich, męczennickich, łownickich, uszrowskich czy międzygórskich opłotków i osiedlenie się na stałe nawet nie w Warszawie, czy Katowicach, ale choćby w Kielcach, Ostrowcu, Opatowie, czy Sandomierzu. Żeby się tam dostać najpierw do szkół, a później do zakładów pracy trzeba było przebrnąć przez prawdziwe polskie drogi – lessowe wąwozy błotniste latem i zawiane śniegiem zimą. Nikt nie prowadził takiej statystyki, ale w ostatnim półwieczu kilkuset mieszkańców gminy Lipnik wywędrowało w świat.

Ale nic na tym świecie nie jest stałe. Takie osadnictwo. Na razie wciąż panuje na wsi tendencja do

wyludniania – także w gminie Lipnik. Szczególnie, to niekorzystne zjawisko daje się zauważyć na peryferiach prowincji w dolinie Opatówki i południowej rubieży Natomiast odwrotna tendencja utrzymuje się od pewnego czasu wzdłuż szosy Opatów – Lipnik.

Władze gminy chcą odwrócić niekorzystne trendy, czyli zachęcić młodych obywateli ziemi lipnickiej do pozostania w swej małej ojczyźnie. Pierwszym powodem, który może wpłynąć na taką decyzję jest praca. Oczywiście jest, że samorząd gminny nie jest od tworzenia konkretnych miejsc pracy, ale swymi względnyymi i mądrymi działaniami może wytworzyć przyjazny klimat do takich poczynań. Jednym z takich działań jest tworzenie nowoczesnej infrastruktury, która pozwala na prowadzenie codziennej egzystencji na przeciętnym europejskim poziomie. Do niezbędnych potrzeb współczesnego człowieka należy dziś wygodny dom

z mediami (wodociągiem, elektrycznością, gazem, centralnym ogrzewaniem, radiem, telewizorem, lodówką, telefonem, a także z dostępem do internetu. Do tego domu ma prowadzić od głównej szosy bita, asfaltowa droga. Ta podstawa do życia materialnego i również duchowego jest dla większości mieszkańców gminy już zbudowana – teraz chodzi o to, żeby ją doskonalić.

Już nie wystarczy telewizor z dwoma programami – trzeba mieć dostęp do kilkunastu programów, do taniego telefonu, a także szybkiego internetu. Potrzebna jest kanalizacja i sprawny wywóz śmieci. Trzeba obiektywnie przyznać, że w ostatniej dekadzie udało się lipnickiemu samorządowi wiele dobrego zrobić w zakresie poprawy warunków życia.

W tym roku ruszyć ma centralny system odprowadzania ścieków. Także mieszkańcy mogą już wejść w erę cyfrowej telewizji, szybkiego internetu.

JM

PRZEMOC W RODZINIE - NOWY WYMIAR ZNANEGO PROBLEMU SPOŁECZNEGO

Skojarzenie słowa „przemoc”, określającego w potocznym rozumieniu patologiczne zachowanie krzywdzące innych ludzi, ze słowem „rodzina”, czyli środowiskiem, które kojarzy się z bezwarunkowym bezpieczeństwem, ciepłem i miłością, wydaje się niemożliwe do połączenia. A jednak!

Przemoc w rodzinie, nazywana również przemocą domową nie jest niczym nowym, ale naukowcy zainteresowali się nią dopiero przed 20-tu laty. Od tej pory jesteśmy świadkami nieustającej dyskusji między przedstawicielami różnych dziedzin nauk społecznych, politykami, autorytetami moralnymi, dotyczącej rozmiarów, przyczyn i skutków zjawiska, które – jak się okazuje – jest wspólne dla wielu kultur.

Historyczne ujęcie dostarcza dowodów, że przemoc, stosowana przez dorosłych wobec krewnych i dzieci postrzegana była jako powszechnie akceptowany sposób sprawowania władzy i kontroli. Pojawiły się nawet próby regulacji prawnych, np. angielska „reguła kciuka”, obowiązująca jeszcze w XIX wieku, zakazywała mężowi bicia żony... kijem grubszym niż jego kciuk. W XXI wieku nie istnieją przepisy określające dopuszczalne rozmiary narzędzi do bicia, ale wielu ludzi nadal sądzi, że istnieją takie okoliczności, które usprawiedliwiają użycie siły wobec najbliższych.

Trudno oszacować dokładnie rozmiary przemocy domowej w Polsce. Każdego roku do sądów zgłaszanych jest zaledwie kilkanaście tysięcy spraw o znęcanie się nad rodziną, ale policja w tym czasie rejestruje około miliona tzw. awantur w rodzinie, do których jest wzywana w czasie interwencji. Kilkanaście procent dorosłych kobiet podaje w badaniach, że przynajmniej raz zostały uderzone przez męża, 9% badanych kobiet doświadczyło przemocy wielokrotnie. 51% badanych zna osobiście lub spotyka w swoim otoczeniu kobiety bite przez mężów. Miejsce zamieszkania i wykształcenie nie ma większego znaczenia; 6% żon mężczyzn z wyższym wykształceniem doświadczało pobić. Przemoc fizyczna była obecna w 32% małżeństw zamieszkałych w miastach i w 40% małżeństw zamieszkałych na wsiach. Smutne jest to, że 40% badanych uważa, że sprawienie lania dziecku jest zwykłą metodą wychowawczą (badania CBOS z 1996 i 2002 roku). Rośnie liczba mężczyzn doświadczających przemocy, jednak uzyskane dane statystyczne nie oddają wiarygodnie

rozmiarów zjawiska. Jeszcze trudniej uzyskać dane o przemocy wobec osób starszych i niepełnosprawnych.

Przemoc wobec dzieci jest zjawiskiem budzącym najwięcej emocji i wymaga poświęcenia mu szczególnej uwagi. W 1981r. Polska ratyfikowała przyjętą przez ONZ konwencję o prawach dziecka i jako jedyny kraj zgłosiła do niej zastrzeżenia.

W stanowisku Polski zapisano m. in., że prawo do swobody myśli, sumienia i wyznania oraz wyrażania własnych poglądów przez dziecko musi być zgodne z polskimi zwyczajami i tradycjami dotyczącymi miejsca dziecka w rodzinie i poza rodziną. Trwają dyskusje między prawnikami, a psychologami, czy relacje między polskimi rodzicami, a ich dziećmi nazywać „władzą”, czy „opieką” rodzicielską.

Mimo to nie ma tygodnia, żeby media nie donosiły o tragicznych losach dzieci - ofiar przemocy rodziców...

W ostatnim czasie w polskim prawie zaszły istotne zmiany, których skutkiem jest jednoznaczne określenie przemocy jako przestępstwa. Pojawiły się nowe zapisy w Kodeksie Karnym, Kodeksie Postępowania Karnego, Kodeksie Prawa Cywilnego, Kodeksie Rodzinnym i Opiekuńczym, Ustawie o pomocy społecznej, Ustawie o Policji. Ich celem jest rozwój profilaktyki przeciwdziałającej przemocy w rodzinie, zmiana mentalności społeczeństwa, skuteczna ochrona ofiar przemocy, w tym szczególnie dzieci, stworzenie mechanizmów ułatwiających izolację sprawców od ofiar oraz zmiana postaw osób stosujących przemoc w rodzinie.

Wśród licznych zmian m. in. wprowadzono zakaz stosowania kar cielesnych wobec dzieci, a nawet możliwość odebrania dziecka rodzicom w sytuacji, gdy występuje zagrożenie zdrowia i życia dziecka w związku z przemocą.

Rozszerzono na przedstawicieli ochrony zdrowia i oświaty procedury Niebieskiej Karty, stosowanej obecnie w trakcie interwencji policji w przypadkach przemocy domowej.

W każdej gminie powołano zespół

interdyscyplinarny, którego zadaniem jest koordynowanie współpracy przedstawicieli różnych instytucji i służb w celu ujednoczenia działań przeciwdziałających przemocy w konkretnych przypadkach.

Osoby krzywdzone mają m.in. prawo do bezpłatnego poradnictwa psychologicznego, prawnego, socjalnego, zawodowego, rodzinnego w punktach informacyjno – konsultacyjnych, a także do wsparcia w grupach dla osób doświadczających przemocy. Oprócz dotychczasowej płatnej obdukcji dokonywanej przez biegłego lekarza sądowego wprowadzono możliwość wydawania bezpłatnego zaświadczenia lekarskiego, ustalającego przyczyny i rodzaj uszkodzeń ciała również przez lekarzy pierwszego kontaktu.

Sprawcy przemocy w rodzinie mają obowiązek uczestnictwa w programach korekcyjno – edukacyjnych, które pomogą im w zmianie przekonań i postaw na bardziej akceptowane społecznie. Utworzono możliwości wydania nakazu opuszczenia mieszkania przez sprawcę przemocy niezależnie od stosunku własności lokalu.

Z danych statystycznych jednoznacznie wynika, że zjawisko przemocy w rodzinie jest często powiązane z uzależnieniami chemicznymi, najczęściej z uzależnieniem od alkoholu, dlatego w praktyce przeciwdziałanie alkoholizmowi i przemocy w rodzinach są ze sobą ściśle powiązane.

Zmiany w polskim prawie były niezbędne, aby przeciwdziałanie przemocy w rodzinie było skuteczne. Budowanie zaplecza w instytucjach pomocowych i przyzwolenie prawne na naruszenie „prywatności” rodzin przez uprawnione do tego służby jest jedynym sposobem, aby osoby słabsze i krzywdzone przez najbliższych odzyskały prawo do godnego życia, aby mogły odzyskać szacunek dla siebie samego, a tym samym zatrzymały przenoszony z pokolenia na pokolenie wzorzec zachowania, w którym brak umiejętności społecznych zastępuje się agresją, a z dzieci – ofiar przemocy wyrastają dorośli – sprawcy.

Małgorzata Kobuszewska

Nasze zabytki

NASZE ZABYTKI – PAMIĄTKA ZNIESIENIA PAŃSZCZYZNY

Car rosyjski chcąc pozyskać sympatię polskich chłopów, po powstaniu styczniowym, wydał ukaz dający tej klasie społecznej wolność osobistą i możliwość uprawiania własnej ziemi.



Nie wiadomo z czyjej to inspiracji, po tym niewątpliwie historycznym wydarzeniu, na ziemi sandomierskiej pojawiły się kamienne, wręcz monumentalne figury, rozbudowane architektonicznie, zakończone krzyżem, które miały być wyrazem wdzięczności polskiego chłopca dla cara za uwłaszczenie. Zapewne organizatorami składek na wykonanie tych rzeźb byli carscy urzędnicy. Mamy tu przykład skutecznej i sprytnej ze strony rosyjskich przedstawicieli manipulacji chłopskim przywiązaniem do religijnej tradycji. Otóż na cokole pomnika, poza wiernopoddańczym tekstem, pojawił się płaskorzeźbiony wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej z Dzieciątkiem Jezus, a pod nim klęczący i modlący się do Jezusa włościanin polski w sukmanie, domyślnie dziękujący Patronce Polski za wspańałości carską. Takie pomniki postawiono m.in. na rynku w Sandomierzu, we Włostowie, Ożarowie, Staszowie, także w Janowicach. Jak słusznie przewidzieli inspiratorzy tej akcji, tych pomników długo w Polsce nikt nie ruszy. Tak też się stało. Po czerwcu 1915 r., kiedy to zaborca rosyjski opuścił Sandomierszczyznę, tylko w Sandomierzu rozebrano pomnik. Natomiast w innych miejscowościach pozostawiono je, skuto jedynie napisy. Sakralny charakter uchronił te historyczne pamiątki od zniszczenia. Podobnie stało się we Włostowie.

Włostowski obiekt stanął w centrum Włostowa, przy skrzyżowaniu drogi Sandomierz-Opatów z drogą Włostów-Goźlice. Nie wiadomo z czy-

jej, bezpośredniej inicjatywy. Jak wiemy z innych opisów figur i krzyży przydrożnych w tej miejscowości, fundatorem większości z nich była rodzina Karskich. Tego na pewno nie, gdyż uwłaszczenie chłopów uszczuplało przecież stan posiadania szlachty. Na jednej z bocznych ścian najdłuższego fragmentu mocno rozbudowanego postumentu zachował się napis: „Pomnik ten wzniesiono i poświęcono w 86”. Zapewne te dwie cyfry to skrót roku 1886, w którym powstał pierwotny pomnik. Po przeciwnej stronie postumentu na początku wyryty był znacznie dłuższy napis fundacyjny – zapewne formułka dziękczynna za uwłaszczenie stanu chłopskiego przez cara rosyjskiego. Litery te, po odzyskaniu przez Polskę w 1918 r. niepodległości, zostały skutecznie ścięte i odczytanie tej inskrypcji jest dziś niemożliwe.



Włostowski krzyż – pomnik jest okazałą neogotycką formą rzeźbiarską. Został wykonany zapewne w ośrodku kamieniarskim w Kunowie z tamtejszego piaskowca. Autorem tej realizacji musiał być wytrawny kamieniarz – rzeźbiarz. O jego biegłości warsztatowej świadczy wysoki poziom tej realizacji. Nie tylko dobrze poradził sobie ze statyką – architekturą rzeźby, ale także z elementami dekoracyjnymi (płaskorzeźbami zdobiacymi cokół). Nie wiemy dziś czy obecny, niewielki krzyż wieńczący pomnik, jest pierwotnym fragmentem, czy też został osadzony po II wojnie światowej. W czasie frontu 1944/45 figura ta została uszkodzona, ale po wojnie ją odnowiono. Kolejną renowację przeszedł krzyż w ostatnich latach. Na zakończenie opisu tej niezwykłej pamiątki przeszłości rodzi się refleksja, która jest również pytaniem ze współczesności. Dlaczego dziś nie bierzemy przykładu z praktyk naszych dziadów i tak ochoczo niszczymy pomniki z czasów np. Polski Ludowej. Pomniki, czyli materialne, plastycz-

ne znaki w publicznej przestrzeni, to nie tylko wyraz naszych emocji, najczęściej patriotycznych odczuć, ale również chłodna informacja historyczna. Możemy już nie lubić, nie kochać PRL-owskich pomników sławiących „komunę”, czy Związek Radziecki, ale przecież nikt nie wykreślił z naszej historii wydarzeń 1944 i 1945 r., kiedy to Armia Czerwona toczyła na Ziemi Sandomierskiej ciężkie



walki z wojskami hitlerowskimi. Nie wykreśliłmy też czasu między 1945 a 1989 i okresu socjalizmu w Polsce. Dobry czy zły, ale on był. Włostowski pomnik uwłaszczeniowy też nikt nie zniszczył, choć inspiracja jego wzniesienia wyszła z obcej nam władzy. Ale uwłaszczenie dla polskiej wsi było wtedy wielkim krokiem naprzód, z radością przyjęte przez chłopów. Podobnie zresztą jak reforma rolna w 1944 r

Tekst i foto J. Myjak



AKTUALNOŚCI ROLNICZE

1. Pomoc de minimis

Zgodnie z komunikatem Agencji Rynku Rolnego informujemy, że wzorem lat ubiegłych producenci rolni również w 2012 będą mogli ubiegać się o przyznanie dopłaty do materiału siewnego lub sadzenia kategorii elitarny lub kwalifikowany mającej charakter pomocy de minimis w rolnictwie. Dotyczy zbóż ozimych, zbóż jarych, roślin strączkowych, ziemniaka, mieszanek zbożowych i pastewnych. Stawki dopłat do 1ha dla poszczególnych gatunków roślin uprawnych wynoszą:

- 100zł - do zbóż ,mieszanek zbożowych i pastewnych,
- 160zł - do roślin strączkowych/łubinu, grochu siewnego, bobiku, wyki siewnej,
- 500zł - do ziemniaków.

Dopłaty udzielane są do powierzchni gruntów ornych obsianych lub obsadzonych/dopłata przysługuje od 1ha wwyż do materiału zakupionego i zużytego do siewu.

Wnioski można składać: zasiewy wiosenne 2012: od 15.01.2012r do 25.06.2012r.; zasiewy jesienne 2011: od 15.07.2011 r. do 15.06.2012 r.

2. Od 15.03 do 15 maja 2012 można składać wnioski obszarowe i rolnośrodowiskowe.

Program rolnośrodowiskowy w ramach PROW 2007-2013 realizowany jest od roku 2007. Rolnicy przystępujący do tego programu otrzymują poza płatnościami obszarowymi dodatkowo płatności rolnośrodowiskowe przyznawane do powierzchni użytków rolnych lub liczby sztuk zwierząt. Programy rolnośrodowiskowe to system dopłat i dotacji dla rolników za stosowanie korzystnych dla przyrody ,tradycyjnych metod gospodarowania tj. np: późne koszenie łąk ,hodowla starych rodzimych ras zwierząt ,upraw, starych sadów. Do realizacji w swoim gospodarstwie można wybrać co najmniej jeden lub kilka wariantów z 9 pakietów np.:

Pakiet 1. Rolnictwo Zrównoważone dopłata 360 zł/ha gruntu ornego.

Pakiet 2. Rolnictwo ekologiczne dopłata 800 zł -1800 zł/ha

Pakiet 3. Ekstensywne trwałe użytki zielone -500 zł/ha

Pakiet 4. Ochrona zagrożonych gatunków ptaków i siedlisk przyrodniczych na obszarach Natura 2000.

Pakiet 6. Zachowanie zasobów genetycznych roślin w rolnictwie / uprawa prosa dopłata ----570 zł/ha.

- sady tradycyjne pow.mak.od 0,10-0,40 ha/dopłata 2100 zł/ha.

Pakiet 7. Zachowanie zagrożonych zasobów genetycznych zwierząt w rolnictwie / wymóg 4 szt. krów --dopłata --- 1140zł

/wymóg 2 szt. klacze-dopłata---1500zł/szt

/wymóg 5 szt. - 30 szt. matek owiec rasy okulskiej, merynos – dopłata- 320zł/szt.

/wymóg 8 szt. loch- rasy złotnickiej, 10szt loch puławskiej – dopłata -570 zł/szt.

Pakiet 8. Ochrona gleb i wód Wariant: uprawa wsiewek poplonowych --330 zł/ha

Wsiewki poplonowe – na obszarach zagrożonych erozją – 458 zł/ha

Wariant: Międzyplon ozimy – 420 zł/ha

Międzyplon ozimy – na obszarach zagrożonych erozją -750 zł/ha

Wariant : Międzyplon ścierniskowy -400 zł/ha.

Międzyplon ścierniskowy –na obszarach zagrożonych erozją – 690 zł/ha.

Pakiet 9 Strefy buforowe/ 0,44 zł/mb.

Każde działanie rolnośrodowiskowe musi być realizowane przez 5lat w oparciu o opracowany plan rolno środowiskowy .Rolnik realizuje to zobowiązanie w kolejnych latach od 15marca danego roku do 14marca kolejnego roku, z tym że zobowiązanie to w ostatnim roku realizuje do ostatniego dnia lutego. Plan rolnośrodowiskowy wykonuje doradca rolnośrodowiskowy przy udziale rolnika za odpowiednią opłatą.

W okresie realizacji programu rolnik prowadzi rejestr działalności rolnośrodowiskowej wpisując zabiegi agrotechniczne, oraz przestrzeganie innych szczegółowych wymogów określonych dla danego pakietu lub wariantu.

3. Nowe zasady ubezpieczeń zdrowotnych rolników i domowników za rok -2012.

Nowa zasada ubezpieczeń wchodzi od 1 lutego 2012 r.Do końca 2012będzie obowiązywać rozwiązanie przejściowe. Składka zdrowotna wynosi 1zł miesięcznie za każdy pełny hektar przeliczeniowy użytków rolnych od każdej osoby ubezpieczonej w gospodarstwie rolnym/ rolnika, małżonka rolnika, domownika/. Składki będą płacone przez rolnika od II kwartału tego roku tj. od kwietnia 2012.Za ubezpieczenie w gospodarstwach rolnych do 6ha przeliczeniowych użytków rolnych, składka będzie opłacana przez KRUS ze środków budżetu państwa. Rolnicy prowadzący gospodarstwa powyżej 6ha przeliczeniowych użytków rolnych będą opłacać składki zdrowotne za siebie i za każdą osobę ubezpieczoną w ich gospodarstwie rolnym z własnych środków. Natomiast rolnicy prowadzący działalność rolniczą wyłącznie w dziale specjalnym lub dziale specjalnym w połączeniu z gospodarstwem rolnym opłacona będzie jedna składka z dochodu z działu specjalnego nie mniej niż 9%kwoty minimalnego wynagrodzenia /w roku 2012 ta kwota wyniesie ok.135 zł miesięcznie.

4. Średnie ceny gruntów wg GUS – obowiązują od 16 stycznia 2012 r.

Klasa I, II ,IIIa -14105,1 zł/ha

Klasa IIIb, IVa, IVb - 10552,5 zł/ha

Klasa V, VI -9721,4 zł/ha

*Przygotowała: Wiesława Kasprovicz
Aleksander Partyka
PZD Opatów ŚODR Modliszewice*

WIEŚCI LIPNICKIE - Pismo Rady Gminy w Lipniku

Wydawca: Prywatna Agencja Informacji Regionalnej MYJAKPRESS Sandomierz, ul. Leszka Czarnego 22, tel. 609 111 477

Redaktor prowadzący: Józef Myjak, **Fot.:** J. Myjak, archiwum UG w Lipniku

Druk: SZOSTAKDRUK Staszów, tel./fax 15 864 23 83

SZKOŁA LIPNICKA POWITAŁA WIOSNĘ

Powitanie pierwszego dnia wiosny w Lipniku, czyli 21 marca, wypadło nader uroczyste, jako że miejscowy Zespół Szkół przygotował program na tyle atrakcyjnych zajęć, iż nie udało się dzień wagarowicza, również w tym samym czasie w Polsce obchodzony. A dlatego się nie udało, bo nie miał kto w nim uczestniczyć.

Najbardziej cieszyli się najmłodsi uczniowie, którzy pod opieką wychowawczyń przygotowali okolicznościowe rekwizyty (przede wszystkim, jak obyczaj nakazuje lalkowe kukły Marzanny, czyli uosobiony symbol znieawidzonej zimy) i powędrowali w barwnym, radosnym korowodzie na plac zabaw przed lipnicki amfiteatr. Tam zostali powitani przez zastępcę wicewójta gminy Lipnik Rafała Smolińskiego, który oprowadził dzieci oraz nauczycielki po tej nowej placówce. Następnie korowód przeszedł w okolice oczyszczalni ścieków, gdzie nad stawem uroczyste i obrzędowo dokonano spalenia kukieł Marzanny. Dzieci nie chciały topić znieawidzonych symboli zimy w stawie, gdyż uznały, że skoro woda w nim jest czysta, to nie ma co jej zabrudzać.

Ciekawą inicjatywą w jednej z klasy zerowych ZS, prowadzoną przez Annę Jakus było zorganizowanie konkursu „Marzanna zimowa panna”, w którym uczestniczyli nie tylko uczniowie, ale również rodzice. W tym samym dniu starsi uczniowie brali udział w konkursie na wiosenny strój, a także uczestniczyli „w spotkaniu z dzielnicowym „i w wycieczce.

Tekst i foto J. Myjak





„Cudowne źródło”

Najcenniejszym i najciekawszym zabytkiem geologicznym nie tylko w gminie Lipnik, ale w powiecie opatowskim i w kraju, jest nieczynny już kamieniołom w Międzygórzu, o którym pisałem w poprzednim numerze. Tym razem pokazujemy kilka zdjęć - impresji z tego miejsca - jako atrakcję geoturystyczną. To właśnie eksploatacja kamienia pozwala nam dzisiaj zajrzeć w głąb ziemi i poznać przeszłość regionu - bagatelka oglądamy w Międzygórzu staropaleozoiczne skały (piaskowce glaukonitowe w zielonkawej tonacji), które morze osadziło na swym dnie ok. 500 milionów lat temu w okresie dolnego ordowiku. W piaskowcach spotkać można skamieniałości ramienionogów żyjących ongiś w morzu, a w ilowcach dolnego syluru graptolity. Są tu także dolomity i inne skały. Mamy więc w Międzygórzu znakomity warsztat praktyczny dla uczniów, studentów geologii i miłośników tej dziedziny wiedzy, a także kawałek niezwykłego krajobrazu.

KAMIENIOŁOM W MIĘDZYGÓRZU NA PRZEDWIOŚNIU

